

Spotkanie
W. Jaruzelskiego
z prezesem PAN

WARSZAWA (PAP) — 22 bm. I sekretarz KC PZPR, premier gen. armii Wojciech Jaruzelski spotkał się z prezesem Polskiej Akademii Nauk prof. Aleksandrem Gięszczyńskim. Rozmowa dotyczyła problemów charakteryzujących obecną niezwykle trudną sytuację. Podkreślono, iż w przezwyciężeniu kryzysu szczególnego znaczenia nabiera tworzenie szerokiego porozumienia narodowego, odwołującego się do duchowości, odnowy na gruncie zasad ustrojowych PRL.

Dyskutowano również o roli, jaką może i powinna spełniać w tym porozumieniu polska inteligencja, a w szczególności środowiska naukowe kraju.



Arabski szczyt bez Egiptu

● ALGER. Egipt nie zostanie zaproszony do udziału w kolejnym „szczycie arabskim”, który ma odbyć się pod koniec listopada br. w marokańskim mieście Fez — oświadczył podczas konferencji prasowej — minister Spraw Zagranicznych Maroka Mohammed Bucetta. Powiedział on również, że sprawa powrotu Egiptu do Ligi Arabskiej jeszcze „nie dojrzała”.

Arafat w Trypolisie

● KAIR. W środę przybył z wizytą do Trypolisu przewodniczący Komitetu Wykonawczego Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Jasser Arafat.

W wywiadzie dla libijskiej agencji prasowej „Janab” powiedział o prowokacyjnej polityce Stanów Zjednoczonych, zmierzającej — jak podkreślił — do nawiązania napięcia na Bliskim Wschodzie i ustanowienia hegemonii nad państwami arabskimi.

Luksemburg — NRD

● BERLIN. Z oficjalną wizytą przebywała w Niemczech Republika Demokracji Niemieckiej minister Spraw Zagranicznych Luksemburga, pani Colette Flesch. Odbyła ona rozmowy z ministrem Spraw Zagranicznych NRD, Oskarem Fischereim. Omówiono stan wzajemnych stosunków. Stwierdzono, że są one dobre i winny być nadal rozwijane.

Posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Łomży

Nowe formy
szkolenia partyjnego

Egzekutywa KW PZPR w Łomży poświęcała była formom, treścią i sieci szkolenia partyjnego w woj. łomżyńskim w roku 1981/82.

Na obowiązujący w nowym roku szkolnym system edukacji politycznej składają się przede wszystkim: szkolenie kandydatów, młodych stażem członków partii, kursowe szkolenia aktywów oraz wieczorowy Uniwersytet Marksizmu-Leninizmu. Szkolenie młodych stażem członków partii jest nową formą wprowadzoną do systemu kształcenia br. Tą formą zajęć objęte są 3 ośrodków województwa — Łomża, Grajewo, Kolno, Zambrów i Wys. Mazowieckie, gdyż tam notuje się najwyższą liczbę młodych stażem członków partii.

W dyskusji stwierdzono, że powszechne szkolenie członków partii w poprzedniej formie

Sesja dziennikarska

Ratować
wiejskie szkolnictwo

Jak zapobiec dalszej degradacji szkolnictwa na wsi? Do odpowiedzi na takie właśnie pytanie podjęli uczestnicy dwudniowej sesji, zorganizowanej w województwie łomżyńskim przez Klub Publicystów Oświatowo-Wychowawczych Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich przy współudziale redakcji „Kontaktów”.

Pierwszy dzień sesji (20 bm.) przeznaczony został na grupowe wyjazdy dziennikarzy i zaproszonych gości do Piątnicy, Kownatów, Czarnocina i Jeziora, gdzie uczestnicy spotkania zapoznali się z warunkami pracy i nauki w miejscowych placówkach oświatowo-wychowawczych. Następnego dnia odbyła się kilkugodzinna dyskusja z udziałem przedstawicieli władz oświatowych i Związku Nauczycielstwa Polskiego, których reprezentowali m.in.: Maria Mazurkiewicz — dyrektor departamen-

Nadal niespokojnie

■ Sytuacja we Wrocławiu ■ W Koszalińskim zwiększenie załóg przeciw strajkowi ■ Protest gdyńskich studentów ma się ku końcowi ■ Antypaństwowe incydenty w Kościanie ■ Wzrost napięcia w woj. krośnieńskim

WARSZAWA (PAP) — Stan napięcia społecznego w różnych regionach kraju spowodowany akcjami protestacyjnymi, strajkami bądź gotowością strajkową utrzymywał się również w dniu wczorajszym.

Regionalny komitet strajkowy NSZZ „Solidarność” regionu Ziemia Sandomierska ogłosił strajk w siedmiu dalszych zakładach pracy woj. tarnobrzeskiego. Powodem tej akcji jest krytyczny stan zaopatrzenia ludności, zwłaszcza brak pokrycia na mięso i inne towary kartkowe, za co obwinia się kierownictwo Urzędu Wojewódzkiego.

W woj. wrocławskim trwała rozpoczęta przed tygodniem gotowość strajkowa. I tu podjęto ją na znak protestu przeciwko stale pogarszającemu się zaopatrzeniu w artykuły pierwszej potrzeby.

Uzgodnieniem stanowisk i podpisaniem protokołu zakończył się natomiast rozmowy w Urzędzie Wojewódzkim w Sieradzu, które prowadzone były między przedstawicielami Ministerstwa Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska, a licznymi przedstawicielami NSZZ „Solidarność” z terenu woj. sieradzkiego. Efektem negocjacji jest

przyjęcie konkretnych ustaleń zmierzających do poprawy zaopatrzenia ludności w gaz bezprzewodowy, funkcjonowania komunikacji autobusowej i zaopatrzenia rynku.

WROCŁAW (PAP) — We Wrocławiu po przedwczorajszym niepokojach ulicznych, 22 bm. utrzymywał się normalny rytm życia. Na ulicach

Wrocławia panował ład i porządek. Wszystkie zakłady przemysłowe, fabryki i przedsiębiorstwa pracowały normalnie.

Natomiast strajkowała niestety załoga MPK. Od godziny 8.00 rano wszystkie autobusy i tramwaje zjechały do zajezdni. Dziennikarza PAP poinformowano w Komisji Zakładowej MPK, że strajkujący żądają zwolnienia wszystkich zatrzymanych działaczy „Solidarności” i zwrotu radiowozu zarekwirowanego przez MO. Przypomnijmy, że zatrzymanie

ciąg dalszy na str. 2



Chłopi zażyli rozmowy bez dystansu, twarzą w twarz. O wymianie towarowej między miastem i wsią piszemy na str. 3.

magazyn **Gazeta Współczesna**

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
Nr 212 (9469) Białystok — Łomża — Suwałki, 23—24—25 października 1981 r. Nakład: 189.417 Cena 3 zł

Przed próbą generalną

W ciepłownictwie
cisza przed burzą?

Tegoroczny sezon ciepłowniczy zaczął się bez poważniejszych zakłóceń. W pierwszych dniach rozruchu urządzeń grzewczych, liczba skarg wydatnie wzrosła, niemniej ten przejściowy okres, zawsze nie jest spór technicznych i eksploatacyjnych niespodzianek. Najbardziej miarodajny wydaje się (pod względem sondażu opinii i wniosków) ostatni tydzień, kiedy regulacja węzłów cieplnych, rozpyliw, wymienników itp. została w zasadzie zakończona, a włączenie systemu CO obnażyło większość niedoróbek czy błędów odczuwających awariami. Może wydać się to zaskakujące, ale ani białostocka redakcja „Gazety” ani jej terenowe oddziały, nie notowały w tym czasie interwencji. Wojewódzkie przedsiębiorstwa energetyki cieplnej w Suwałkach i Łomży, rejestrowały znikoma liczbę skarg. W Białymstoku było ich nieco więcej, ale i tak nie tyle, ile w poprzednich sezonach. Czyżby zapowiedź ciepłowniczego sukcesu? A może raczej cisza przed burzą?

Informacje WPEC z województwa: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego przedsiębiorstw zajmujących się eksploatacją sieci grzewczych, zdają się potwierdzać, że nie jest to.

OPAL

Dostawy węgla są w tym roku symboliczne. Dzięki demurpas, którym dysponują kotłownie i elektrociepłownie, wystarczy na grzanie do końca roku, a nawet dłużej. Transporty z przydziałami z IV kwartału, stałe te zasoby uzupełniają. Ostatnio Łomża przyjechała w ciągu tygodnia 130 wagonów z węglem, co nie zdarzało się już dawno.

Województwo suwalskie otrzymało dodatkowy przydział opału. Nie wiadomo jeszcze w jakim stopniu będzie realizowany, ale warto odnotować, że centralni dystrybutorzy zechcieli wreszcie uwzględnić przy podziale węgla warunki klimatyczne, jakie panują w tej części kraju.

Z opalem nie ma więc generalnie poważniejszych kłopotów, aczkolwiek na temat rzeczywistych zasobów nikt nie chce się precyzyjnie wypowiadać. Usłyszałem takie uwagi: „lepiej zameldować, że się ma mniej, niż za dużo”. Albo: „jak się pochwalimy, to trochę zabraliśmy, czy zaoszczędziliśmy włączając centralne ogrzewanie później, niż w latach poprzednich, to nam cofną przydziały, ograniczą dostawy”. Ten kamuflaż wygląda może dziwnie, ale ma głębokie uzasadnienie w starych praktykach decyzyjnych, od których w terenie bywało już zimno.

Z rozmaitymi asortymentami opału nie jest tak dobrze, jak na to wskazuje globalny bilans dostaw. Fatalnie realizowane są przydziały koks. Do woj. suwalskiego trafiło dopiero 30 proc. dostaw z III kwartału. Tzw. węgiel „gruby” przychodzi na ogół tylko w II gatunku. Najlepiej jest z mieniem węglowym.

Pozornie tylko informacje te wydają się na drugorzędne. Zauważmy, jednak, że niższa jakość i kaloryczność opału, wymaga zwiększonego zużycia. Dodajmy też, że rozmaitym kotłowniom, przypisywany jest odmienny proces technologiczny. Niektóre, szczególnie te mniejsze, których na terenie trzech województw mamy setki, wymagają koks i wyższej jakości węgla. Zużycie innych gatunków obniża trwałość u-

BILANS

Pokrycie zapotrzebowania na ciepło jest w trzech województwach prawie pełne. Moc suwalskich i łomżyńskich źródeł energii okazuje się na razie wystarczająca. Gdzienigdzie występują jeszcze rezerwy, które wykorzystane zostaną w przyszłym sezonie. Byłoby znacznie gorzej, gdyby podłączone zostały wszystkie rezerwy, które zostały włączone w planie nowego budownictwa mieszkaniowego. Istotą jest więc w ciepłownictwie, jako szczególnie w nieszczęśliwym.

Bilans podaży i zapotrzebowania na ciepło najkorzystniej przedstawia się w Białymstoku, w Dąbrowie Białostockiej, gdzie wykonawca opóźnił prace przy nowej kotłowni oraz w Węgorzewie, gdzie nie poradzono sobie dotąd z problemami technicznymi. Dyrektorzy przedsiębiorstw energetyki cieplnej sugerują, że chodzi o sporadyczne przypadki. Zainteresowani lokatorzy twierdzą, że takie tłumaczenia do nich nie trafiają. Sezon letni, gdy system CO nie funkcjonuje, jest dostatecznie długi, by służby remontowe i konserwatorskie, mogły sobie poradzić z podobnymi komplikacjami. Chodzi bowiem nie o awarie i przypadkowe ustęki, których przyczyną jest nie sposób, a o podstawowy zakres prac, warunkujących dobre przygotowanie do zimy.

Ciąg dalszy na str. 4

Debata rozbrojeniowa
na forum ONZ

NOWY JORK (PAP) — Korespondent PAP, Jerzy Górski podaje:

Na forum Pierwszego Komitetu ONZ toczy się dyskusja nad sposobami powstrzymania wyścigu zbrojeń, oraz nad zjawiskiem współzależności między rozwojem gospodarczo-społecznym a rozbrojeniem.

Delegat ZSRR W. Petrowski wyrażając przekonanie, iż nie ma dzisiaj ważniejszej sprawy dla ludzkości od zapobieżenia wojnie, zwrócił uwagę na nowe niebezpieczeństwo wynikające z dążeń do militarystyki Kosmosu. Dotychczas udawało się ludzkości uchronić Kosmos przed skutkami wyścigu zbrojeń — powiedział delegat ZSRR — ostatnio jednak niektóre wydarzenia napawają nas głębokim niepokojem. Nawiązując do informacji Ministerstwa Obrony USA o propozycjach Pentagonu umieszczenia w przestrzeni kosmicznej baz wojskowych, jak również min antysatelitarnych i różnego rodzaju broni antyrakietowej, przedstawiciel ZSRR wyraził poglądy, iż informacje te stają się zapowiedzią militarystyki Kosmosu. Dlatego ZSRR przedłożył na obecnej sesji propozycję układu o zakazie umieszczania w Kosmosie wszelkiego rodzaju broni. Istotą tej propozycji jest zapobieżenie militarystyce przestrzeni kosmicznej.

Minister Inga Thorsson, przewodnicząca ONZ-owskiej grupy międzynarodowych ekspertów, przedłożyła na forum Komitetu Pierwszego, raport o współzależnościach między rozbrojeniem a rozwojem gospodarczo-społecznym. Istotą tego raportu jest wykazanie na podstawie najnowszych danych, w stopniu większym, niż było to możliwe dotychczas, iż niemożliwy jest jakikolwiek zasadniczy postęp gospodarczy, który w sposób widoczny zmniejszy sytuację gospodarczą narodów i świata, bez zahamowania zbrojeń i rozbrojenia — oświadczyła minister Inga Thorsson. Oświadczyła ona, iż wyścig zbrojeń i rozwój ekonomiczny to dwa nierozdzielne człony tego samego problemu, dalszy wyścig zbrojeń i dalszy rozwój ekonomiczny są niemożliwe do pogodzenia.

Prezentując raport na forum Pierwszego Komitetu ONZ, mi-

niester Thorsson zwróciła uwagę na trójstronną współzależność między rozbrojeniem, rozwojem gospodarczo-społecznym a bezpieczeństwem. Bezpieczeństwo żadnego narodu nie może być utożsamiane z jego siłą militarną, zasadą — ta w jeszcze większym stopniu dotyczy bezpieczeństwa międzynarodowego. Wynika to w sposób oczywisty z opublikowanego raportu — oświadczyła min. Thorsson. Mówiąc, iż 50 milionów ludzi związanych jest obecnie pośrednio, bądź bezpośrednio z działalnością militarną, zwracała uwagę, iż w samym tylko 1980 roku globalna wartość produkcji sprzętu wojennego i broni wyniosła 127 miliardów dolarów, min. Thorsson wyraziła pogląd, że niewielka część tych środków przeznaczona na cele rozwoju gospodarczego mogłaby w sposób widoczny wpłynąć na poprawę sytuacji gospodarczej świata, szczególnie zaś obszarów nie rozwiniętych.

W imieniu dziesięciu krajów zachodnioeuropejskich wyraził on poparcie dla francuskiej propozycji odbycia konferencji rozbrojeniowej w Europie, jak również zadowolenie ze wznowienia dialogu rozbrojeniowego między ZSRR i USA.

Za przymierzem
rozumnym
i odpowiedzialnym

Po okresach względnego uspokojenia, krótkich zresztą, społeczeństwo polskie ustawicznie jest na kolejnych próbach nerwów: lokalne spory, akcje protestacyjne, do których zdążyliśmy po trosze przywyknąć, nabierają o jakis czas siły tajfunu. Tylko z najwyższym trudem udaje się załagodzić wybuch — pomaga w tym świadomość, że całkowite wyeliminowanie się wydarzeń spod kontroli nie przyniesie korzyści nikomu, że całkowite wyeliminowanie się wydarzeń spod kontroli nie przyniesie korzyści nikomu, że całkowite wyeliminowanie się wydarzeń spod kontroli nie przyniesie korzyści nikomu.

W tym kontekście znaczenie przelomu może mieć ostatnie plenarne posiedzenie KC. Przede wszystkim dlatego, że jest — w moim przekonaniu — zdecydowanym powrotem do postanowień Zjazdu, a więc linii porozumienia społecznego i reform ustrojowych. Zawiera się w tym jednocześnie przeobrażenie wszystkich, którzy z takich czy innych powodów partii do konfrontacji, do rozwiązywania problemów Polski się. Jednocześnie IV Plenum rozpisuje strategię Nadzwyczajnego

stytutami państwa, precyzuje jednocześnie warunki, których spełnienie pozwoliłoby na bezkolizyjną istnienie tego ruchu. Nie są to warunki wygórowane ani dowolne, poszanowanie Konstytucji i prawa, sojuszu międzynarodowych, wymogów bezpieczeństwa Polski, odciepienie od przeciwników socjalizmu i ZSRR, współdziałanie w przezwyciężaniu kryzysu gospodarczego.

Apel o powstrzymanie się od akcji strajkowych dopełnia zapowiedzi inicjatywy w Sejmie, zmierzającej do zawieszenia na pewien czas prawa do strajku. Z pewnością rezygnacja z najskuteczniejszej, nadużywanej jednak w ciągu ostatniego roku broni nie przyjdzie związkowcom łatwo, coraz większa jednak część społeczeństwa wykazuje niecierpliwość strajkami i niechęć do organizatorów nieustannych protestów. Załamania gospodarcze i widmo ciężkiej zimy wymagają, by zawrzeć układ z państwem i pozwolić im na spokojniejsze, co nie znaczy opanowane, działania. Propozycja rozpatrzenia przy wspólnym stole umów społecznych z ubiegłego roku i podpisanie globalnego porozumienia z ruchem związkowym wydaje się na równym stopniu konieczna, co pomyślna dla ostatecznego ułożenia stosunków, które stałyby się jak najlepszym krajowym, eliminowały wzajemną nieufność, oskarżenia, wojnę podjazdową.

W kwestiach ekonomicznych Uchwała IV Plenum jest równie konkretna: zwiększyć wydobycie surowców, w tym zwłaszcza węgla, poprawić system reglamentacji, komunikację miejską, zaopatrzenie w leki, pobudzić skup na wsi w zamiar za dostawy towarów, wpłynąć na oszczędność paliwa poprzez ograniczenia dla właścicieli samochodów itd. Ważny jest też apel o pracę w wolne soboty wszędzie tam, gdzie byłoby to możliwe i pożyteczne. Zawiera się w tym, jak sądzę, wsparcie dla inicjatywy KKP „Solidarność”, by przeprowadzić 8 wolnych sobót.

W sprawach ideologicznych, jakkolwiek zapowiedzi ogólnopolskiej konferencji, postawienie na rozwój badań społecznych, usprawienie informacji wewnątrzpartyjnej itp. są kwestiami ważnymi — na plan pierwszy wysuwa się wymóg reprezentowania linii partii przez wszystkich jej członków. By tak się stało, niezbędna jest konsekwencja i upór w realizacji postanowień Nadzwyczajnego Zjazdu i IV Plenum, jak też surowe rozliczenie wszystkich, którym w miejsce porozumienia i dialogu marzą się czoi i wieżenia. Nadzieje szybkiej, skutecznego działań stwarza objęcie najwyższej funkcji przez generała Jaruzelskiego, a utwierdza w tym zapowiedź następnego posiedzenia KC w najbliższym czasie, które służyć winno doprowadzeniu do końca postanowień IV Plenum. Czy nie w tym nie przeszkodzi? Kraj ogarnięty został znów falą niepokojów, strajków, prowokacji, które nie wróżą nic dobrego.

JAN KWAŚOWSKI

Ciąg dalszy na str. 2

Nadal niespokojnie

ciąg dalszy ze str. 1

nastąpiło wobec rozpowszechnienia w centrum Wrocławia informacji i wydadnictwa kwestionowanych przez władze.

Wczoraj po godz. 15, po siedmiu godzinach strajku protestacyjnego załogi MPK we Wrocławiu, na ulice miasta ponownie wyruszyły tramwaje i autobusy. Strajk został zakończony. Zwolnione zostały osoby zatrzymane wczoraj przez MO podczas niepokojów ulicznych we Wrocławiu gdyż prokuratura uznała, że ich czyn nie uzasadniał dłuższego przetrzymywania w areszcie.

We Wrocławiu na ulicach miasta panował normalny ruch — utrzymywał się spokój i porządek. Wojewoda wrocławski odwołał wydany przez zarząd zakaz odbywania zgromadzeń i gromadzenia się osób na ulicach, placach i miejscach publicznych. Decyzja wojewody wrocławskiego powzięta została w związku z normalizacją życia w mieście, przestrzeganiem przez obywateliładu i porządku społecznego.

KOSZALIN (PAP) — Władze Zarządu Regionu „Pobrzeże” NSZZ „Solidarność” w Koszalinie utworzyły 21 bm. regionalny komitet strajkowy dla — jak pisze się w uchwale — skoordynowania już powstałych ognisk strajkowych. Aktualnie w stanie gotowości strajkowej znajdują się załogi kilku zakładów pracy, m.in. Zakładów Elektronicznych „Kaziel” i udrzwiska w Kolobrzegu. Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej i Zakładów Elektronicznych „Kaziel” w Koszalinie (filia nr 2).

Komitet upowoważony został do podjęcia regionalnej gotowości strajkowej, strajku ostrzegawczego, bądź też strajku właściwego do dnia 24 bm. Opowiada się on także za 4-godzinnym strajkiem powszechnym w kraju, chcąc w ten sposób wywusić na rządzie przyjęcie wersji Krajowej Komisji „Solidarność” w sprawie koncepcji powołania Społecznej Rady Gospodarki. Ogólnie jednak powodem strajkowych zamianów regionalnej „Solidarność” jest — jej zdaniem — fatalna sytuacja żywnościowa i zaopatrzeniowa, chociaż powołanie wiadomo, że woj. koszańskijskie w porównaniu do innych województw w kraju,

zaopatrzone jest jeszcze mniejsze, szczególnie w żywność. Tymczasem większość załóg zakładów pracy woj. koszańskijskiego, w tym niektórych zakładów ogniw „Solidarność”, jest przeciwna strajkom. Np. KZ „Solidarność” przy Zakładach Elektronicznych „Kaziel” nr 1 nie tylko opowiedział się przeciwko strajkom jako formie, która w tej chwili jedynie pogłębia i tak złą sytuację, lecz powołało zakładowe pogotowie „Solidarność”, które podejmie akcje na rzecz pomocy w zaopatrzeniu załogi w okresie zimy.

„Solidarność” przy Wojewódzkim Związku Spółdzielni Rolniczych również odmówiła udziału w strajku. Jeżeli go poprze, to tylko przez wyłączenie flag a więc symbolicznie. Jej członkowie stwierdzają, że obecnie wszystkie siły są skierowane na zaostrzenie w pomocy przy rozdziale węgla oraz innych towarów dla rolników. Jeżeli trzeba będzie — stwierdzają — to będziemy pracowali nie tylko w sobotę lecz także w niedzielę.

GDĄSK (PAP) — Rozpoczęty 20 bm. strajk studentów drugiego i trzeciego roku wydziału nawigacji Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni ma się — jak można oczekiwać — skończyć. W rozmowach pomiędzy studentami a władzami uczelni osiągnięto porozumienie co do większości wyistniejących postulatów, chociaż ich treść, a zwłaszcza forma protestu, jaką obrali — jest co najmniej zastanawiająca. Studenti strajkują bowiem sprzeciwiając się zbytniemu ich zdaniem — obciążaniu zadaniami dydaktycznymi, których wymiar wynosi często 9-10 godzin dziennie. Została już powołana komisja mieszana z udziałem studentów, która zaproponuje dokonanie odpowiednich zmian w programie zajęć. Ostateczne ustalenia przyjmie rada wydziału. Pozytywnie też został załatwiony postulat studentów o wprowadzeniu tygodniowej przerwy międzysemestralnej. Zdecydowano, że jeden z semestrów zostanie przesunięty w czasie i w ten sposób będzie można wprowadzić przerwę bez uszczerbku dla ogólnego czasu nauki. Również został uwzględniony postulat o zmianie rozkładu praktyk. Chodzi o stworzenie sytuacji, w której absolwent uczelni otrzymywałby dyplom oficerski w momencie

ukończenia studiów, nie zaś później, jak to miało miejsce dotychczas.

Władze uczelni nie zgodziły się natomiast na przedłużenie do grudnia terminu zdawania zaległych egzaminów z sesji letniej. Możliwe będzie jedynie — w umotywowanych przypadkach — indywidualne przesunięcie tego terminu, który zasadniczo upływa z końcem październikowym. Z przebiegu dotychczasowych rozmów wiadomo, że uczniowie, że studenci gotowi będą zaakceptować tę zasadę i przetrwać akcję protestacyjną.

LESZNO (PAP) — W Koscianie, woj. leszczyński, w nocy z dnia 20 na 21 bm. nieznani sprawcy wymalowali na gmachu Urzędu Miejskiego antypartyjne i antypartyjne hasła. Dokonano też profanacji flagi o robotniczych barwach, którą zerwano w budynku Komitetu Miejskiego ZPSR.

Sprawa tego ostatniego czynu została ujęta przez funkcjonariuszy MO. Okazał się nim mieszkaniec Piły — Kazimierz N., zatrudniony sezonowo w miejscowej cukrowni. Z dotychczasowych ustaleń wynika, że dopuszczając się przestępstwa czynu był pod wpływem alkoholu. Wszczęto przeciwko niemu postępowanie przygotowawcze.

KROSNO (PAP) — Oświadczenie rzecznika prasowego rzeczą piętnującego akt przemocy i publiczne znieważenie b. przewodniczącego Rady Zakładowej Związku Zawodowców Metalowców oraz wiążące się z incydentem decyzją zarządczą w czynnościach służbowych dyr. Fabryki Amortyzatorów „Polmo” w Krośnie, nie trafiła do przekazania miejscowym działaczom „Solidarność”. W fabryce obraduje na ten temat komisja zakładowa tego „związku”, która nie wyklucza nawet ogłoszenia strajku generalnego w zakładzie. Napiecie w województwie rośnie także w związku z przedwczesną uchwytą Regionu „Podkarpackie” NSZZ „Solidarność” postulującą odwołanie się do stanowisk wojewódzkiego krosnińskiego i trzech województw. Z powodu — jak w niej podkreślano — nie przedsięwzięcia należytych działań w celu poprawy zaopatrzenia regionu przede wszystkim w żywność.

W SKROCIE

WARSZAWA — Jak informuje nasz korespondent, 23 bm. odbyło się inauguracyjne posiedzenie nowo powołanej Rady Naukowej przy ministrze Finansów. Ideą powołania Rady jest pomoc w rozwiązywaniu aktualnych problemów finansowych gospodarki oraz w określaniu strategii polityki finansowej państwa i ekonomii oraz praktycznych ograniczeń w polityce w pracach Rady zaproszeni zostali ministrowie Finansów. Na pierwszym posiedzeniu omawiane były założenia do projektu ustawy o prawie budżetowym oraz projekt ustawy o zasadach opodatkowania przedsiębiorstw.

MEKSYK — W czwartek w Cancun, w Meksyku rozpoczęła się dwudniowa konferencja Polno-Południe z udziałem przywódców i członków polityków 22 krajów. Obradom przewodniczą premier Kanady, Pierre Trudeau, prezydent Meksyku, Jose Lopez Portillo.

LONDYN — Największe brytyjskie biuro lotnicze „British Airways” poinformowało o zwolnieniu prawie 50 pracowników obsługujących linie w Skokoli. W związku z tym brytyjski dziennik „Daily Telegraph” przypomniał, że towarzystwo to zmniejszyło już liczbę swych pracowników do 100 tysięcy w latach krajowych i zagranicznych.

NOWY JORK — Podano oficjalnie, że Rada Bezpieczeństwa rozpatrzy 27 bm. kandydatury na sekretarza generalnego ONZ na najbliższych 5 lat. Rozpoczęły się dyskusje prywatne na ten temat. Na stanowisko to pretendują dotychczasowy sekretarz generalny ONZ, Kurt Waldheim oraz młodszy sekretarz generalny, Tanzi, Salim Ahmed Salim.

HAWANA — Z San Salvador informują, że w czwartek, 23 bm. w mieście rozpoczęła się jesienią. Dokonali oni zwiastów ataków na autostradę panamerykańską, jedyną drogę łączącą stolicę z miastem na wschodnią część kraju.

Sytuacja dzieci świata

NOWY JORK (PAP) — Pogarszająca się sytuacja dzieci i młodzieży, szczególnie w krajach Trzeciego Świata, budzi coraz większy niepokój organów ONZ zajmujących się sytuacją tych grup społecznych.

Według ostatnich danych ONZ, spośród 122 milionów dzieci, które przysyła na świat w Międzynarodowym Roku Dziecka, 12 milionów zmarło z głodu i niedożywienia. 300 milionów dzieci żyje w warunkach absolutnego ubóstwa, a 130 milionów dzieci w wieku od 6 do 11 lat nie uczęszcza do żadnej szkoły.

Zwracając uwagę na te wstrząsające liczby ONZ apeluje do rządów i społeczeństw o podjęcie działań, które przyczynią się do poprawy losu tych dzieci. W Komitecie Społecznym Zgromadzenia Ogólnego ONZ toczy się dyskusja, nad tym, jakie kroki powinna podjąć ONZ, przede wszystkim podjęcie działań, aby poprawić sytuację dzieci i młodzieży. Jak wiadomo, przed trzema laty delegacja polska podjęła inicjatywę opracowania projektu Konwencji o Prawach Dziecka.

Przedstawiciel Polski w Komitecie Społecznym, Henryk Sokalski nawiązuje do tej inicjatywy oświadczając, iż konwencja o prawach dziecka mogłaby stać się międzynarodowym instrumentem gwa-

rantującym prawa dziecka oraz ułatwiającym w skali międzynarodowej realizację programów pomocy dzieciom.

Tworzenie międzynarodowej normy prawnej chroniącej elementarne prawa i interesy dziecka — oświadczył H. Sokalski — byłoby czynnikiem mobilizującym wysiłki ONZ i państw w wielu innych dziedzinach dotyczących sytuacji dzieci i młodzieży. Przyjęcie międzynarodowej Konwencji o Prawach Dziecka — kontynuował przedstawiciel Polski — stałoby się częścią międzynarodowej strategii rozwoju w latach osiemdziesiątych, której realizacja jest niemożliwa bez wyrażenia poprawy sytuacji dzieci i młodzieży w krajach Trzeciego Świata.

Mówca podkreślił, iż mimo, że szczególnie niepokój budzi sytuacja dzieci w najbardziej ubogich krajach świata, nie oznacza to jednak, że sytuacja dzieci i młodzieży w krajach rozwiniętych napawa optymizmem.

Przedstawiciel Polski zwrócił się, w imieniu kilkudziesięciu krajów, do Komitetu Społecznego Zgromadzenia Ogólnego o przyjęcie przez XXXVI Sesję rezolucji, która zobowiązała państwa do zapieszenia prac nad projektem Konwencji o Prawach Dziecka.

Jeździmy czy chodzimy?

Problemy paliw i smarów

- Ograniczenie ilości etyliny
- Racjonowanie olejów i smarów
- Karty zaopatrzenia taksówkarzy

Kolejki przed stacjami benzynowymi CPN znacznie się wydłużyły. Według informacji otrzymanych od dyrektora do spraw handlowych białostockiego CPN — Henryka Rutkowskiego — sytuacja — jest dość ciężka i tylko od nas samych, posiadaczy pojazdów mechanicznych, zależy, czy będziemy jeździć „na okrągło”, czy też mając na uwadze istniejące trudności w woj. łomżyńskim i w woj. suwalskim — stacja przy ul. Kilińskiego w Elku.

Oto garść podstawowych informacji dotyczących ilości etyliny w październiku — na temat listopada nie ma żadnych wiarygodnych wiadomości. W porównaniu z resztą kraju, w woj. białostockim, łomżyńskim i suwalskim jest źle. Co najmniej nie oznacza, że jest dobrze. Etyliny 94 oktanowej było w tym miesiącu znacznie więcej niż prognozowaliśmy — prawie 90 proc. pokrycia potrzeb. Etyliny 78 oktanowej, niestety, było znacznie mniej — ok. 50 proc. zapotrzebowania. Ten stan utrzyma się do końca tego miesiąca. Trzeci rodzaj paliwa — olej napędowy — dostarczono w ilości, pokrywającej potrzeby w 88 proc.

Było i jest fatalnie z dostawami smarów i olejów silnikowych. Dotychczas można było jedynie otrzymać litr Selektolu Specjalu na dółkę, a także — jeśli ktoś znalazł się w sytuacji przymusowej — wymienić cały olej w specjalnie do tego celu wytypowanych stacjach w trzech województwach. W woj. białostockim taka stacja jest punkt na ul. Żółtkowskiej (Wysoki Stoczek), w woj. łomżyńskim — stacja w Piatnicy i w woj. suwalskim — stacja przy ul. Kilińskiego w Elku.

Od dyr. Rutkowskiego otrzymaliśmy informacje, że w najbliższych dniach na niektórych stacjach znajdzie się w sprzedaży Selektol Specjal Luzem — dotyczy to stacji w trzech województwach.

Wiele kontrowersji budzi ograniczenie ilości sprzedawanej etyliny. Otóż zgodnie z decyzją podjętą przez dyrektora białostockiego CPN i Urzędu Wojewódzkiego, od dnia 15 bm. obowiązują następujące ilości przy jednorazowym tankowaniu: pojazdy mechaniczne i silnikami do 1000 cm pojemności — 10 litrów, pojazdy powyżej tej pojemności — 20 litrów etyliny.

Zamierza się również — ze względu na zmniejszenie dobowego ograniczenia ilości — do bieranego przez rolników oleju napędowego z dotychczasowych 200 litrów jednorazowo, do 100 litrów.

Ponieważ telefonują do nas

dowy — dostarczono w ilości, pokrywającej potrzeby w 88 proc.

Wiele kontrowersji budzi ograniczenie ilości sprzedawanej etyliny. Otóż zgodnie z decyzją podjętą przez dyrektora białostockiego CPN i Urzędu Wojewódzkiego, od dnia 15 bm. obowiązują następujące ilości przy jednorazowym tankowaniu: pojazdy mechaniczne i silnikami do 1000 cm pojemności — 10 litrów, pojazdy powyżej tej pojemności — 20 litrów etyliny.

Zamierza się również — ze względu na zmniejszenie dobowego ograniczenia ilości — do bieranego przez rolników oleju napędowego z dotychczasowych 200 litrów jednorazowo, do 100 litrów.

Ponieważ telefonują do nas

Wiele kontrowersji budzi ograniczenie ilości sprzedawanej etyliny. Otóż zgodnie z decyzją podjętą przez dyrektora białostockiego CPN i Urzędu Wojewódzkiego, od dnia 15 bm. obowiązują następujące ilości przy jednorazowym tankowaniu: pojazdy mechaniczne i silnikami do 1000 cm pojemności — 10 litrów, pojazdy powyżej tej pojemności — 20 litrów etyliny.

Zamierza się również — ze względu na zmniejszenie dobowego ograniczenia ilości — do bieranego przez rolników oleju napędowego z dotychczasowych 200 litrów jednorazowo, do 100 litrów.

Ponieważ telefonują do nas

Wiele kontrowersji budzi ograniczenie ilości sprzedawanej etyliny. Otóż zgodnie z decyzją podjętą przez dyrektora białostockiego CPN i Urzędu Wojewódzkiego, od dnia 15 bm. obowiązują następujące ilości przy jednorazowym tankowaniu: pojazdy mechaniczne i silnikami do 1000 cm pojemności — 10 litrów, pojazdy powyżej tej pojemności — 20 litrów etyliny.

Ponieważ telefonują do nas

Wiele kontrowersji budzi ograniczenie ilości sprzedawanej etyliny. Otóż zgodnie z decyzją podjętą przez dyrektora białostockiego CPN i Urzędu Wojewódzkiego, od dnia 15 bm. obowiązują następujące ilości przy jednorazowym tankowaniu: pojazdy mechaniczne i silnikami do 1000 cm pojemności — 10 litrów, pojazdy powyżej tej pojemności — 20 litrów etyliny.

Zamierza się również — ze względu na zmniejszenie dobowego ograniczenia ilości — do bieranego przez rolników oleju napędowego z dotychczasowych 200 litrów jednorazowo, do 100 litrów.

Ponieważ telefonują do nas

Wiele kontrowersji budzi ograniczenie ilości sprzedawanej etyliny. Otóż zgodnie z decyzją podjętą przez dyrektora białostockiego CPN i Urzędu Wojewódzkiego, od dnia 15 bm. obowiązują następujące ilości przy jednorazowym tankowaniu: pojazdy mechaniczne i silnikami do 1000 cm pojemności — 10 litrów, pojazdy powyżej tej pojemności — 20 litrów etyliny.

Zamierza się również — ze względu na zmniejszenie dobowego ograniczenia ilości — do bieranego przez rolników oleju napędowego z dotychczasowych 200 litrów jednorazowo, do 100 litrów.

Ponieważ telefonują do nas

Wiele kontrowersji budzi ograniczenie ilości sprzedawanej etyliny. Otóż zgodnie z decyzją podjętą przez dyrektora białostockiego CPN i Urzędu Wojewódzkiego, od dnia 15 bm. obowiązują następujące ilości przy jednorazowym tankowaniu: pojazdy mechaniczne i silnikami do 1000 cm pojemności — 10 litrów, pojazdy powyżej tej pojemności — 20 litrów etyliny.

Zamierza się również — ze względu na zmniejszenie dobowego ograniczenia ilości — do bieranego przez rolników oleju napędowego z dotychczasowych 200 litrów jednorazowo, do 100 litrów.

Ponieważ telefonują do nas

Wiele kontrowersji budzi ograniczenie ilości sprzedawanej etyliny. Otóż zgodnie z decyzją podjętą przez dyrektora białostockiego CPN i Urzędu Wojewódzkiego, od dnia 15 bm. obowiązują następujące ilości przy jednorazowym tankowaniu: pojazdy mechaniczne i silnikami do 1000 cm pojemności — 10 litrów, pojazdy powyżej tej pojemności — 20 litrów etyliny.

Zamierza się również — ze względu na zmniejszenie dobowego ograniczenia ilości — do bieranego przez rolników oleju napędowego z dotychczasowych 200 litrów jednorazowo, do 100 litrów.

Ponieważ telefonują do nas

Plenum WK ZSL w Suwałkach

Gospodarka ziemią w województwie, stan aktualny i kierunki działania na przyszłość — taka była tematyka wczorajszego posiedzenia wojewódzkiego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Suwałkach.

Gospodarka ziemią — jak stwierdzono jest głównym sprawdzianem obecnej polityki rolnej. Praktyka ubiegłych lat, mimo iż często zapewniano o konieczności przekazywania ziemi w ręce gwarantujące najlepsze jej wykorzystanie, nie zawsze sprzyjała rzeczywistemu woleńciu w życie tej zasady. Nabyt często ziemia trafiała do gospodarstw państwowych i uposażonych, choć wiadomo było w wielu przypadkach, że musi się to łączyć z wielkimi stratami. Obecnie przyszedł czas, stwierdzono, by nie niekorzystne tendencje hamować i odwrócić.

Główna cecha zwrotu w polityce rolnej powinno być obecnie przekonanie wszystkich rolników, że gospodarka indywidualna jest trwałym elementem socjalistycznej planowej gospodarki. Wiąże się z tym zadanie rzesz członkowskich ZSL konstytucyjnego zagwarantowania indywidualnej własności ziemi. Sprawa ta, w jak najszybszym czasie powinna być na forum sejmowym podnieść posłowie stronnictwa.

Jak zwykle już, gdzie dyskutuje reprezentanci wsi nie zabrakło głosów podnoszących trudności wreszcie stan zaopatrzenia

nia rolnictwa w środki produkcji. Zielone światło dla rolnictwa jest ciagle wielką fikcją.

Podczas dyskusji wiele mówiono o randze wiejskiego samorządu. Znalazło to także odbicie w podjętej uchwale, w której stwierdzono, że wszystkie decyzje administracyjne dotyczące gospodarki ziemią powinny być uzgadniane i opiniowane przez ogólnie zebrane wiejskie rolników. W uchwale znajdujemy również istotną dla ogółu mieszkańców sformułowania, w których powołując się na zasady polityki rolnej ZSL i ZPSR, oraz ustalenia społeczne z Rzeszy, iż Ustrój Dolny stwierdza się, że lepsze wykorzystanie ziemi należy zapewnić poprzez — kontrolę prawidłowości zagospodarowania gruntów przez wszystkich użytkowników, przejmowanie stanu jednostek gospodarki społecznej nie będących w stanie zapewnić prawidłowego jej wykorzystania, zaspokojenie popytu gospodarstw indywidualnych na kupno gruntów PFZ, zmniejszenie zasobów PFZ poprzez ich trwałe rozdyktowanie lub wydzierżawianie na długieletnie umowy. (stk)

Narada WK ZSL w Łomży

Pod przewodnictwem prezesa WK ZSL — Józefa Surowca odbyło się w Łomży spotkanie, podczas którego zainaugurowano nowy rok kształcenia ideologicznego na terenie województwa. Wykład inauguracyjny, ściśle związany z projektem nowej deklaracji ideowej ZSL, pod katem przygotowania do 9 kongresu powołał z-ca kierownika wydziału pracy ideowo-wychowawczej NK ZSL — Emil Czapkowski.

Twierdził m.in. że zarówno deklaracja, statut i nowy program działania nadaje organizację nowego znaczenia.

W drugim punkcie posiedzenia sekretarz WK ZSL — Eugeniusz Mioduszczyński omówił stan przygotowań do kampanii sprawozdawczo-wyborczej w kolach i organizacjach gmin-

nych. Ustalono, że zebrania we wszystkich kolach potrwają do końca br., a zjazdy gminne zakończą się w lutym 1982 r. (klos)

Pomnik Jana Pawła II

WALBRZYCH (PAP) — W Bardzie Śląskim woj. walbrzyskie przed tamtejszym kościołem odbyła się z udziałem arcybiskupa diecezji wrocławskiej Henryka Gulbinowicza i ok. 5 tys. wiernych, uroczystość odsłonięcia pomnika — popiersia Jana Pawła II autorstwa prof. Adama Romana z Warszawy.

SPORT

DONIESIENIA AGENCYJNE

PUCHAR UEFA
Aberdeen — Arges Pitești 3:0 (0:0); Southampton — Sporting Lisbona 2:0 (0:0); Feyenoord Rotterdam — Dynamo Drezno 2:1 (0:1); Rapid Wiedeń — PSV Eindhoven 1:0 (0:0); Malmö FF — Neuchâtel Xamax 0:1 (0:1).

PUCHAR EUROPY
Austria Wiedeń — Dynamo Kijów 0:1 (0:1); CSKA Sofia — Glentworth Belfast 2:0 (0:0); KB Kopenhaga — Universitatea Craiova 1:0 (0:0); Dynamo Berlin — Aston Villa 1:2 (0:1); Benfica Lizbona zremisowała z Bayernem Monachium 0:0.

PUCHAR ZDORYWCÓW PUCHARÓW
Bastia — Dynamo Tbilisi 1:1 (0:0); FC Porto wygrał z AS Roma 2:0 (1:0); Dukla Praga — FC Barcelona 1:0 (0:0).

W Tbilisi rozegrano 13 partię finałowego meczu o szachowe mistrzostwo świata między radzieckimi arcymistrzami, obrońcą tytułu — Mają Ceburadźką i pretendentką — Nanną Aleksandrią. Partia przyniosła po 30 ruchach remis i stan meczu nadal remisowy 6,5:6,5 pkt.

W międzynarodowym meczu w plicie ręcznej kobiet drużyna Polski pokonała zespół Szwecji 15:13 (6:7).

Na tenisowym turnieju Grand Prix w Melbourne, wyłoniono kolejnych dwóch ćwierćfinalistów. Obok Victora Pecci i Christa Johnstona ćwierćfinalistami zostali Phil Dent po zwycięstwie nad Warrenem Mortimerem 6:2, 6:4 oraz Peter McNamara, wygrywając z Grahamem Whitecrossiem 6:2, 6:0.

W czwartym rundzie mistrzostwa świata w brydżu sportowym Polacy spotkali się z drużyną obrońców tytułu — USA i przegrali 1:4. Po tych meczach liderem drużyny w Brytanii, która zremisowała 52 pkt, a drugie miejsce dzieli Polska i Argentyna — po 48 pkt.

W Monachium rozpoczęły się X mistrzostwa świata w gimnastyce artystycznej. W pierwszym dniu publiczność podziwiała efektywne układy zbiorowe. Startowały zespoły, złożone z dziewcząt, które wykonywały ćwiczenia obowiązkowe z piłkami i wążkami. Wyniki pierwszego dnia: 1. Bułgaria — 19,40 pkt, 2. ZSRR — 19,20 pkt, 3. CSRS — 18,80 pkt, 4. Japonia — 15,70, 5. Polska — 15,20, 6. Włochy — 15,20. Oprac. (mlp)

Kalendarzy imprez sportowych

BIATKOWKA, Białystok: sobota i niedziela — II liga kobiet: SZS AZS B-stok — LKS Piesznaj, 17 i 18.00 ul. Narowska, godz. 17 i 18.

Niedziela, klasa międzywojewódzka kobiet: Ognisko B-stok — Tur Bielsk Północ (Stok), godz. 15.00; Zorza Łomża — Iskra Marianowo (Zesp. Szkół Med.), MKS Unia Cieluchowska, MKS Siedlce (Zesp. Szkół Og.) — Poczatek spotkania o godz. 11; Męczyński, Metalowiec B-stok — Dąb Dąbrówka (SP nr 1 ul. Słowackiego, godz. 11). W Elku w sobotę i niedzielę: Mazur Elk — Granica Kętrzyn (Technikum Budowlane, godz. 18 i 19); Suwałki: Wigry — Lidzbark Warmiński (ZST, Armii Czerwonej, godz. 18 i 19).

BOKS, Niedziela, Elk II liga: Mazur — Avia Świdnik (hala przy ul. Kosciuszki, godz. 11). W sobotę klasyfikacyjny turniej juniorów (hala przy ul. Kosciuszki, godz. 17).

PIŁKA NOŻNA, Niedziela, III liga, Białystok, Jagiellonia — Stomil Olsztyn (stadion Gwardii, godz. 11); Elk: Mazur — Orzeł Łódź (stadion Tysiąclecia, godz. 14); Orzeł: Stomil — Polonaz — Włocławek (stadion Leśny, godz. 11); Suwałki: Wigry — Naręć Ostrołęka (stadion Włocławek, godz. 11).

Klasa okręgowa, Niedziela, Grupa białostocka: Włocławek II B-stok — Husar godz. 11; Pogon — Skra, Sokół — Puszcza, Jagiellonia II — Tur, Włocławek Wasilków — Start, Ognisko — Lampart (wszystkie mecze o godz. 13); grupa łomżyńska: sobota — Olimpia Zambrów — Bug Wyszków; niedziela — LKS Łomża — Ostrovia; grupa suwalska: Mępiezost Orzysz — Pomorzany, Mamry — Mazur Pisz, Wotnice, Mikołajki — Sparta, Rominta — Jurand, Nida — Wigry II, Śniardwy II — Mazur Elk (sobota). Wszystkie mecze o godz. 15.

Niedziela na stadionie OSiR-u w Elku, Ognisko Miejskie TKKF organizuje mecz pomiędzy mistrzami województwa: Włocławek — Włocławek (stadion Włocławek, godz. 15).

zremisował TKKF Polno, a reprezentacja Ognisk TKKF Poczatek o godz. 11. Podczas spotkania zbierane będą dobrowolne składki, za które zostanie zakupiony sprzęt sportowy dla Domu Dziecka w Elku.

KOSZYKOWKA, Sobota, Białystok: Liga międzywojewódzka kobiet: Włocławek B-stok — Łomża (hala Jagiellonii, godz. 11:30); męczyński: SZS AZS B-stok — Włocławek (hala Jagiellonii, godz. 11:30); Poczatek spotkania o godz. 11; Męczyński, Metalowiec B-stok — Dąb Dąbrówka (SP nr 1 ul. Słowackiego, godz. 11). W Elku w sobotę i niedzielę: Mazur Elk — Granica Kętrzyn (Technikum Budowlane, godz. 18 i 19); Suwałki: Wigry — Lidzbark Warmiński (ZST, Armii Czerwonej, godz. 18 i 19).

BOKS, Niedziela, Elk II liga: Mazur — Avia Świdnik (hala przy ul. Kosciuszki, godz. 11). W sobotę klasyfikacyjny turniej juniorów (hala przy ul. Kosciuszki, godz. 17).

PIŁKA NOŻNA, Niedziela, III liga, Białystok, Jagiellonia — Stomil Olsztyn (stadion Gwardii, godz. 11); Elk: Mazur — Orzeł Łódź (stadion Tysiąclecia, godz. 14); Orzeł: Stomil — Polonaz — Włocławek (stadion Leśny, godz. 11); Suwałki: Wigry — Naręć Ostrołęka (stadion Włocławek, godz. 11).

Klasa okręgowa, Niedziela, Grupa białostocka: Włocławek II B-stok — Husar godz. 11; Pogon — Skra, Sokół — Puszcza, Jagiellonia II — Tur, Włocławek Wasilków — Start, Ognisko — Lampart (wszystkie mecze o godz. 13); grupa łomżyńska: sobota — Olimpia Zambrów — Bug Wyszków; niedziela — LKS Łomża — Ostrovia; grupa suwalska: Mępiezost Orzysz — Pomorzany, Mamry — Mazur Pisz, Wotnice, Mikołajki — Sparta, Rominta — Jurand, Nida — Wigry II, Śniardwy II — Mazur Elk (sobota). Wszystkie mecze o godz. 15.

Niedziela na stadionie OSiR-u w Elku, Ognisko Miejskie TKKF organizuje mecz pomiędzy mistrzami województwa: Włocławek — Włocławek (stadion Włocławek, godz. 15).

Z okazji Świątowego Dnia Gluchych rozgrywane są w Białymstoku i Supraślu imprezy sportowe, w których uczestniczą sportowcy-głusi i Włocławek meczach siatkówki rozgrywane pomiędzy Białymstkiem a Palermem, dwukrotnie wygrał gospodarze po 2:0.

W czwartek rozpoczął się Supraśl turniej piłki nożnej drużyn głuchych. Startują Palerm, Zabrze, Białystok i raz jedenastka słyszących piłkarzy ze Spółdzielni Pracy Zakładów Mlecznych. W piątek i sobotę początek spotkań boiskowi w Supraślu o godz. 15.

Coraz szerszy zasięg łomżyńskiej akcji protestacyjnej

Już blisko trzy tygodnie trwa w Łomży akcja protestacyjna członków Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia przeciwko opóźnieniu wprowadzenia w życie układu zbiorowego pracy oraz „Karty Pracownika Służby Zdrowia”, zagwarantowanych porozumieniami społecznymi z 16 listopada ubr. Protest ten poparli również woj. białostocki i suwalski. M.in. w Suwałkach, Augustowie, Bielsku Podlaskim oraz Sokółce oflagowano bydowni służby zdrowia i wywieszono hasła domagające się zniesienia istniejących nieprawidłowości — głównie ekonomicznych. Do akcji przyłączyli się również ośrodki w kraju.

szecznie wiadomym jest, że istniejące w służbie zdrowia przepisy płacowe zacierają strukturę zawodową, pozbawiają sensowności wydatki na pracę zabezpieczającą zdrowie obywateli, o które partia i rząd wykazują tak wiele troski po sierpniu 1980 r. (...)

Przypominamy, że trwające akcje protestacyjne w naszym regionie nie mają żadnego u-

jennego wpływu na normal

MIĘSO SPRAWĄ NARODOWĄ

Przyszło zmierzyć mi się z odbiorcami mojego pomysłu. Ten sprawa się do łakomego kęsa: sklepy pełne mięsa. Za sobą miedzę — i mam — wszystkich niedożywionych, stojących po nocach w kolejkach, wymęczone gospodynie z nie zrealizowanymi kartkami na konic miesiac. Razem przyszedł potow ludności miast i miasteczek, która nie ma znajomych i krewnych na wsi, nie dysponuje własnymi pojazdami, finansową nadwyżką, aby zaopatrzyć się w rąbanke.

Przeciwko mnie jest duża grupa ludności, która jeszcze w tym roku, bądź na początku przyszłego — na zasadzie działających tzw. społecznych kolejek oraz przedpłat dokonanych na towary deficytowe — powinna je planowo nabyć. Tymczasem telewizory, pralki, lodówki, meble, dywany, a być może i samochody, automaty pralnicze oraz „Jowisze” — wszystkie „lukusy” mają być skierowane na wsi. Jeśli chcemy przeżyć zimę, uchrońmy się przed klęską narodową, innego wyjścia nie mamy. Tę prawdę pora sobie uzmysłowić.

Oto dochodzi do konfrontacji. Przed oczyma mam parę setek rolników, nierazko całych wiejskich rodzin. Obok z ofertą rynkową siedzi reprezentant władz wojewódzkich — gminnych, którzy w założeniu mają być wykonawcami ustaw, jakie za parę godzin zapadną. Zjechał z Białegostoku przedstawiciel załóg pracowniczych, „nie z urzędniczym papierkiem, ale by powiedzieć, że choć w miastach nie dojadamy, to gotowi jesteśmy pracować w wolne soboty i ponad siły, skłonił zrezygnować z telewizorów i samochodów, byleśmy nas rozumieć! (to słowa Stanisława Dudzińskiego — przewodniczącego Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” przy WPHW).

Zaczęło się od spektakularnego gestu — naprzecde ukonytuowanego prezydium za którego stolami nakładano równie mi siedzieć. Otóż miło sradofonizowana trybuna głównej sali, chłopcy zaczęli sobie rozmowy twarzą w twarz, bez przestrzennego dystansu. — By lepiej rozumieć, musimy się przyzrzeć — rzucił ktoś z najwyższego rzędu. — Starek tonie, nie czas na kapitańskie narady — ripostował jego sąsiad.

Wiedzieliśmy, że dziś każda rozmowa z producentem trzeba rozpocząć od oferty. Pieniądz przestał pełnić funkcję skutecznego bodźca. Wojewoda wyłącza płatność papieru formatu „Trybuna Ludu”. Resort rolnictwa zaproponował formę związania sprzedaży maszyn i sprzętu rolniczego z zakupem żywności zwierzęcej. Wartość oferowanych środków ma się do wartości planu skupu zwierząt jak 1 do 10.

Na trybunie tumult. Siedzący tuż przede mną rolnik znacząco zgina rękę w łokciu, stojący po prawicy rysuje kółka na czole, paru się odwróciło plecami, inni w zdenerwowanie sięgnęli po „Sporty”.

— Ale my w województwie wychodzimy z lepszą propozycją. Oto one: odkurzacze — 1590 sztuk, odbiorniki radiowe 4370, telewizory czarno-białe — 844, magnetofony, motocykle... towary za 138 mln zł. Jesteśmy skłonni je zająć z rynku miejskiego z przydziału czwartego kwartału i przerzucić do was, do gmin i wiosek.

— A ile wojewoda chce za to żywność? — Za 640 mln zł, to jest 50 tys. wieprzków. Tak wychodzi z planu, żeby zrealizować kartki.

— Nie mamy o czym gadać, idziemy na obiad.

— A ja nie mogę więcej obiecać ponad to, czym dysponuję.

Przejmuję mikrofon. Mówię: do Redakcji plyną zobowiązania załóg fabrycznych o podejmowaniu pracy w wolne soboty. Cała ekstra produkcja zostanie — wola robotników — skierowana na wsi. Wyliczam kto, „Agromet” w Czarnej Białostockiej, Białostockie Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego, BZPB „Fasty” itd., oraz — co dadzą. Uzbiera się tego tyle, że proporcje towarów z przemysłu do produktu rolnego zmniejszą się jak 1 do 3. W rezultacie za dziesięć tuczników rolnik może kupić np. kolorowy telewizor produkcji polskiej a resztę — około 100 tys. zł pobraze w gotówce.

— Oddam tucznika za jedenaście tysięcy i za to chcę kupić rozsiawacz „Kos” do nawożenia, też za jedenaście kawalków — wyklada swe stanowisko Stanisław Więckowski z Pomy-gacz.

Stanisława Dudzińskiego z WPHW od ręki wzbogaca ofertę: 10 kolorowych telewizorów, 50 czarno-białych, 20 pralek automatycznych, 10 lodówek. Także meble i inne artykuły. — Przywieziemy towary war-

szków, mydła, pasty do zębów i papierosów nie starczy. Nie dość jednak, że zaledwie co siódma chałupa ma łazienkę z bieżącą wodą, to na dokładkę nie ma czym rąk umyć. A chłopie ręce trudniej domyć niż urzędnicze, taka brutalna prawda. I żal ich ścisła, że w urzędach i instytucjach różnymi przydziałami pracowników się obdźla, słodczyr kar-kowe zalegają bufetowe półki, zaś „Wedel” ponoć — jak doniósł jeden z obecnych w Turośni mieszkańców stolicy — przeterminowane czekolady powtórnie przerabia na bombonierki. — A w Turośni dropsa na kartkę nie kupisz — dopowiada Lucyna Szykalska.

Boła wieś te nierówności. W Białymstoku papierosy bywają dość regularnie, w Turośni raz na dwa miesiące. W Białymstoku niedomytych jakoś nie widać, tam... Nie, nie wolno obrażać tych spracowanych ludzi, bo oni nie zawini. Trzeba im najpierw współczuć, a potem karać niekompetentnym urzędnikom od rozdzielnictwa środków piorących i czyszczących należne wsi przydziały zawieszając własnym transportem na miejsce, do każdej zagrody, wedle należności.

Właśnie niesprawiedliwość społeczną najbardziej wsi dotyka. Więcej — uwzględnia godność tej części społeczeństwa, która nie widziała na własne oczy, jak wygląda strajk, i nie zawsze wie, jak należy wypożyczać w wolne soboty. A tej niesprawiedliwości akurat wszędzie pełno, gdzie się nie obejrzysz. W Cukrowni — opowiada Szczepan Kubala — kantuja lepiej jak za Gierka (dyrektor Cukrowni na to, że nieprawda, ale chłop wie swoje), w banku spółdzielczym — rzuca przykładami Stanisława Kondziar — dają kredyty według poważania gospodarza, a w mieczarni pytają bez ogródek: jaki chcesz procent zszuszu? Może w tym i nieco przesady, ale czyżby wszystko było wyssane z palca?

Najpierw więc godziwe życie w sprawiedliwości, a potem dopiero chłop upomni się o „luksusy”. Tak powie prawie każdy. Oprócz, na przykład, Edmunda Krynickiego, który za „Zuka”, jako że to wielki gospodarz na 50 hektarach, jeszcze w tym roku sprzeda 100 tuczników. Połowe codziennego zaopatrzenia Białegostoku. A takich Krynickich w samej Turośni naliczysz kilku.

Konkretyzują nam się produkcyjne możliwości wsi i handlowa oferta miast. Wychodzi, że „utowarowimy” co trzecią chiopską złotówkę, jeśli nie co drugą. Rolnicy na to nie idą, może trochę z uporu a może z nieufności. — Nikt z nami jeszcze tak nie gadał, musimy przemysleć — zwierza mi się na uboczu Walenty Horodeński. W poniedziałek naczelnik Łapiński dzwoni z wiadomością: redaktorze, mam urwanie głowy. Rozkazuje chociaż obiecanie cacka, a Zakłady Mięsne nie nadają ze sku-

tem. Nasi pójdą na proporcję jeden do trzech, byle towar zobaczyli w witrzynach.

Casus Turośni? Nie. Oto naczelnik gminy w Suraku — Ludwik Moścelicki uważa, że na ten lep też złapie tuczniki. — We wrześniu na spędzie mieliśmy jednego wieprza, na tych warunkach od razu znalazł się sto — powiada. Delegacja władz gminno-miejskich z Sokółki, jest tego samego zdania. Z Moniek dopominają się, by ich gminy nie zostawiać na uboczu. — Chłopi mają świnię, tylko prywatni handlarze przebijają cenę państwową. Jedyną szansę ożywienia legalnego skupu widzę we wzbogaceniu rynku wiejskiego — mówi mi Witold Dołęgiewicz, z-ca naczelnika w Monkach.

Ciągle jednak brakuje nam towarów, na które producent ostrzy sobie apetyt. Ponawiam zatem zaakceptowane przez rolników w Turośni swoje postulaty. Pierwszy: w 1982 roku spodziewany jest, w porównaniu do rb., zwiększony przydział sprzętu rolniczego. Tę nadwyżkę należy już teraz, awansem związać z dostawami żywności. To może zrobić wojewoda w porozumieniu z ministrem i związkami zawodowymi. Drugi: towary objęte systemem przedpłaty na IV kwartał br., trzeba w trybie pilnym skierować na rynek wiejski. Mowa o samochodach, telewizorach kolorowych, pralekach automatycznych, atrakcyjnych meblach itp. W tym wypadku decyzję musi podjąć rząd. Ludność wiejska natomiast otrzymała te dobra trwałego użytku, np. z półrocznym opóźnieniem. Trzeci: nadal potrzebna jest inicjatywa załóg pracowniczych. Każda dodatkowo przepracowana godzina przykładowo w „Agromecie” (choćby ten zakład pracował w wolne soboty już zadeklarował) — to dwa rozrutki równoważące wartość dziesięciu tuczników, a to na mięsa — to zaopatrzenie miesięczne 300 osób! Liczę tu na zrozumienie związków zawodowych, zresztą MKZ NSZZ „Solidarność” w Białymstoku w tej sprawie mnie popiera. I czwarty — ostatni: trzeba w końcu wprowadzić partnerskie stosunki między urzędem i instytucją na wsi, a rolnikiem — petentem. Ten postulat — warunek akurat nie wymaga wyrzeczeń żadnej ze stron, żadnych środków, jedynie wzajemnego szacunku.

Zebrały się cztery wnioski, do do-różnego, lecz bezwzględnie wykonania. Aż cztery? Tylko cztery? Zależy dla kogo. Po giełdzie w Turośni usłyszałem trzy różne opinie. — Nic nie wyszło — stwierdził jeden z oficjeli — Na razie remis — rzekł przedstawiciel administracji wojewódzkiej. — Jesteśmy bliżej porozumienia — powiedział naczelnik Łapiński.

Pod tym ostatnim zdaniem podpisuje się oboma rękami. Zaś niechęć do obrony przed głodem ze strony niektórych — to ważne, więc powtórzę — niektórych pracowników tzw. sfery decydenckiej przypisuję lekowi przed podejmowaniem nowych i oczywiście ryzykownych działań, a także brakiem wtycznych z Warszawy. To nie uszczupliło, to fakty, na które mam dowody.

Całe więc szczęście, że oto w podjętej uchwale na IV Plenum KC PZPR mówi się tak: „W celu przyspieszenia wzajemnej wymiany między miastem a wsią rząd winien niezwłocznie opracować i przedstawić społeczeństwu oraz uruchomić doradny program — na okres najbliższych kilku miesięcy — pobudzający wzrost skupu w zamian za artykuły i towary nawet kosztem innych sektorów życia gospodarczego”. Nie ma więc już mowy o braku instrukcji. Teraz trzeba błyskawicznie działać, a kęsy mięsa będą dla wszystkich.

Pod tym ostatnim zdaniem podpisuje się oboma rękami. Zaś niechęć do obrony przed głodem ze strony niektórych — to ważne, więc powtórzę — niektórych pracowników tzw. sfery decydenckiej przypisuję lekowi przed podejmowaniem nowych i oczywiście ryzykownych działań, a także brakiem wtycznych z Warszawy. To nie uszczupliło, to fakty, na które mam dowody.

Całe więc szczęście, że oto w podjętej uchwale na IV Plenum KC PZPR mówi się tak: „W celu przyspieszenia wzajemnej wymiany między miastem a wsią rząd winien niezwłocznie opracować i przedstawić społeczeństwu oraz uruchomić doradny program — na okres najbliższych kilku miesięcy — pobudzający wzrost skupu w zamian za artykuły i towary nawet kosztem innych sektorów życia gospodarczego”. Nie ma więc już mowy o braku instrukcji. Teraz trzeba błyskawicznie działać, a kęsy mięsa będą dla wszystkich.

Równy podział środków regulamentowanych i artykułów deficytowych nie przetrasta chyba umiejętności naszych handlowców. Wsi na to czeka.

Wiele żalu padło z ust Wacława Zalewskiego z gminy Gródek. — Nam nie trzeba złota, biżuterii, dolarów, tak jak miejskim spekulantom, bo nie w złocie, ani w brylantach chcemy lokować swoje pieniądze. Nam potrzeba środków do pracy — traktorów, bron, nawozów, lemiuszy, cementu, prostych gwoździ i

Henryk KIN

Nie zaganiajcie nas w sidła spekulantów

W niedzielę, kiedy na IV Plenum KC PZPR zapadły ważne dla kraju decyzje, na stadionie w Turośni spotkało się twarzą w twarz miasto i wieś, i tu — w skromnym wsi došli do tego samego wniosku — wieś dostarczy miastu żywność ale musi otrzymać przede wszystkim środki produkcji.

Jaki może być rezultat, jeśli głodne miasto przyjdzie do mocno zdenerwowanej wsi? Doraźnie żaden. Tak się też stało w Turośni. Rolnicy nie przyjęli warunków jakie był w stanie zaofiarować wojewoda Słarzyński. Okazało, że mięso ma dziś czterokrotnie wyższą siłę nabywczą w stosunku do całej puli towarów w województwie, obiecaną na czwarty kwartał br.

Wacław Zalewski z gminy Gródek skwitował to tak: Przez 10 lat uczono nas rachunku ekonomicznego. Teraz patrząc przez pryzmat tego rachunku niepokoi nas się o los wyników naszej pracy. Pieniężni nie będziemy kleić ścian. Ale nie chcemy też złota, dolarów, biżuterii ani pluszowych dywanów. Niech po nich stąpa miasto. My chcemy gwoździ, plugów, bron, maszyn. Jeśli robotnicy chcą jeść, to muszą też żądania spełnić. Skoro my i w soboty i niedziele pracujemy, to i robotnicy muszą. My chcemy być partnerem dla miasta, nie zaganiajcie nas w sidła spekulantów...

Czy można powiedzieć, że wieś ekonomiczna we wsią jest zzerwana? Takie stwierdzenie zbyt pochopnie pada z ust niektórych decydentów. Wsię za dwóch rzeczy: poprawy zaopatrzenia w środki regulamentowane oraz zwiększenia dostaw środków produkcji. O zaopatrzeniu wsi w artykuły przemysłowe piewszej potrzeby pisałem niedawno w artykule pt. „W miastach sklepy — muzea, na wsi puste półki”. Nadal niewiele się zmieniło. Jest więcej papierosów. Ale brak środków higieny osobistej daje o sobie znać tu i ówdzie pojawiająca się wszawica.

Czyżby komuś zależało na skłóceniu miasta ze wsią? Bo wsię widzi, że w zakładach pracy pojawia się szampom, mydło itp. artykuły. A sklepy wiejskie świecą pustkami. (Należałoby je zamknąć i zwolnić personel — postulują rolnicy). W mieście „wsłoka” z kolejką albo wyrzucą albo też osam zrezygnują z braku czasu.

Równy podział środków regulamentowanych i artykułów deficytowych nie przetrasta chyba umiejętności naszych handlowców. Wsi na to czeka.

Podstawową sprawą dla rolnika są środki produkcji. Każdy praktycznie tak brak kwestionuje. I moim zdaniem jest to bardzo pozytywne zjawisko. Rolnik chce pracować, nie stracił motywacji. Żąda tego co mu się słusznie należy — narzędzi do pracy. Nie pragnie, przecież luksusów. I dlatego twierdzi, że wieś ekonomiczna wsi z miastem nie jest jeszcze zzerwana. Wsię po prostu czeka na propozycje konstruktywnych rozwiązań.

Obserwując przybyłych do Turośni przedstawicieli załóg robotniczych można dojść do wniosku, że nie rozumieją złożoności problemów wsi. Po burzliwym, kilkugodinnym wylewaniu „gorzkiej żali” jed-

na z pracownik zakładu białostockiego powiedziała mi: z ni-mi nie można się dogadać, oni nas nienawidzą... Nie, to nie jest nienawiść. Po prostu: po raz pierwszy rolnicy uświadomili sobie wyraźnie, że mają prawo za swoją ciężką pracę żądać przynajmniej środków produkcji. (Sądzę, że niewiele osób zdaje sobie sprawę z tego, że najczęściej pracującą grupą społeczną nie są nawet górnicy, lecz kobiety wiejskie).

Kwestii zaopatrzenia rynku w żywność inaczej nie da się rozwiązać. Maszyny dla rolnictwa muszą się znaleźć. Dział jest to konieczność podwójna: produkcyjna i jako ekwiwalent za pracę, gdyż złotówka z dnia na dzień traci na wartości. Zatem nie ma innego wyjścia jak radykalne przedstawienie przemysłu na wytworzenie maszyn i narzędzi rolniczych. Ale zanim taka decyzja zaowocuje produkcją, należałoby tak jak niektórzy proponują — ochronić pieniądze. Na przykład, poprzez umożliwienie każdemu obywatelowi przechowania gotówki w PKO w złotychkach o stałej wartości — choćby według wartości mięsa — aby opłaciło się rolnikom znówić hodowlę, a innym — by przestał się opłacać wykup wszystkiego co jest na rynku.

ZOFIA JADCZUK

Ok, kamery nieubłagane tropi robotniczo-chłopski profil prezesa...

Dziś każdą rozmowę z rolnikami trzeba zaczynać od oferty towarowej... Zdjęcia: Zdzisław Lenkiewicz

J. SZTACHELSKA

Jak Kuba Bogu...

tości kilku milionów, ale zakłady Białostockie są w stanie te sumy wielokrotnie pomnożyć, tylko dajcie nam mięso — prosili hodowców.

Kolej na rolników. Ci, jakżeby inaczej, z chiopskiego nawyku, twarde trzymają się ziemi. Najpierw chcą to, czym uprawiają glebę, co pomnaża ich dobytek, umożliwiają utrzymanie nie zwierząt, a więc bron, plugów, widel, grabi, siewników, kopaczek, snopowiązałek, wreszcie traktorów, samochodów dostawczych i osobowych. Te listę życzeń, a właściwie tego co przemysł i drobna wytwórczość od dawien dawna wsi winne, poinituje Szczepan Kubala z Borowskich Olek: przywieźcie gwoździe i buty gumowe, a jutro oddam tonę żywności.

Gdyby ktoś pomyślał, że żądania rolników są przesadne i wynikają bardziej z chiopskiego chęciostwa i przekory niż z rzeczywistych potrzeb, to posłuszmy się oficjalnymi danymi. W 1981 r. wydatki finansowe mieszkańców wsi w Polsce były 10-krotnie mniejsze od uzyskanych przychodów. Dochody zaś ludności rolniczej — wedle GUS-u — były w ub. roku o 10 proc. niższe od dochodów ludności nierołniczej. I chociaż mieszkańcy miasta wytknie rolnikowi, że ten zaopatruje się nie tylko w gęsie, to chłop zrępotuje, że odwrótnie też bywa. Zresztą, czy o szczegóły chodzi? Fakty się liczą: wieś jest zaopatrzona bardzo nierzadnie.

— Ale chłopom nie tylko o zaopatrzeniu idzie. Wiedzą dobrze, w jakiej kraj biedzie i że dla wszystkich pro-

Z inicjatyw „Gazety Współczesnej” 18 października br. odbyło się w Turośni KOŚCIELNEJ, z udziałem wice-wojewody JULIANA SŁARZYŃSKIEGO, spotkanie z producentami, którzy za swoją ciężką, w trudzie wytworzoną pracę, chcieli zamiast dotychczasowych obiecanek otrzymać narzędzia do pracy, towary przemysłowe i konsumpcyjne codziennego użytku. Posłuchajmy jak na propozycję wymiany talonowej za mięso odpowiedzieli rolnicy z gminy Turośń Kościelna.

Przewodnicząca Komisji Zakładowej „Solidarność” przy WPHW w Białymstoku Stanisława Dudzińska zadeklarowała za sprzedany żywność m. in. parę kompletów mebli „puszcza”. Propozycja ta i ceną kompletu zainteresowała się pani Szykalska. Ile kosztuje? Niewiele, 30 tys., ale żeby to kupić należałoby odstawić do skupu świnię

Wiele żalu padło z ust Wacława Zalewskiego z gminy Gródek. — Nam nie trzeba złota, biżuterii, dolarów, tak jak miejskim spekulantom, bo nie w złocie, ani w brylantach chcemy lokować swoje pieniądze. Nam potrzeba środków do pracy — traktorów, bron, nawozów, lemiuszy, cementu, prostych gwoździ i

Wielu żalu padło z ust Wacława Zalewskiego z gminy Gródek. — Nam nie trzeba złota, biżuterii, dolarów, tak jak miejskim spekulantom, bo nie w złocie, ani w brylantach chcemy lokować swoje pieniądze. Nam potrzeba środków do pracy — traktorów, bron, nawozów, lemiuszy, cementu, prostych gwoździ i

Wielu żalu padło z ust Wacława Zalewskiego z gminy Gródek. — Nam nie trzeba złota, biżuterii, dolarów, tak jak miejskim spekulantom, bo nie w złocie, ani w brylantach chcemy lokować swoje pieniądze. Nam potrzeba środków do pracy — traktorów, bron, nawozów, lemiuszy, cementu, prostych gwoździ i

Wielu żalu padło z ust Wacława Zalewskiego z gminy Gródek. — Nam nie trzeba złota, biżuterii, dolarów, tak jak miejskim spekulantom, bo nie w złocie, ani w brylantach chcemy lokować swoje pieniądze. Nam potrzeba środków do pracy — traktorów, bron, nawozów, lemiuszy, cementu, prostych gwoździ i

Wielu żalu padło z ust Wacława Zalewskiego z gminy Gródek. — Nam nie trzeba złota, biżuterii, dolarów, tak jak miejskim spekulantom, bo nie w złocie, ani w brylantach chcemy lokować swoje pieniądze. Nam potrzeba środków do pracy — traktorów, bron, nawozów, lemiuszy, cementu, prostych gwoździ i

Dlaczego Masajowie są zdrowi?

Wartość wyprodukowanego u nas rocznie mleka równa się prawie wartości wydobytego węgla. Według danych FAO produkcja 1 tony białka w postaci mleka wymaga około 4 ha łąk i pastwisk, a w postaci mięsa wieprzowego — aż 14 ha obsianych zbożem. Wiadomo przy tym, że mleko jest najważniejszym białkiem zwierzęcym, niezbędnym dla prawidłowego rozwoju człowieka.

W poszczególnych krajach ludność spożywa różne ilości białka. I tak na jednego obywatela USA dziennie przypada 93 gramy białka, w tym 65 gramów białka pochodzenia zwierzęcego, a w Indii — 51 gramów białka, w tym 6 gramów białka zwierzęcego.

W Polsce białko zwierzęce jest dostępne dla wszystkich. Przecież białko zwierzęce to nie tylko szynka i poledwica, ale przede wszystkim pełnowartościowe mleko oraz ryby, a także jaja. Międzynarodowe wzorce białka zwierzęcego oparte są właśnie na mleku, jajach, a nie na mięsie.

Mleko i przetwory z mleka należą do produktów wysoko ocenianych zarówno pod względem wartości odżywczej, dietetycznej, jak i w pewnym sensie leczniczej. Jeden litr mleka dziennie pokrywa zapotrzebowanie na białko fizjologiczne dorosłego mężczyzny — przy średnio ciężkiej pracy — w około 80 proc., na wapń w ponad 100 proc., witaminę B₂ w 88 proc., ponadto w około 20 proc. na kalorie i witaminę A.

Mleko to także, o czym mało kto wie, lekarstwo na miażdżycę. Jak doszło do tego odkrycia? W połowie lat siedemdziesiątych grupa uczonych z kilku krajów zwróciła uwagę na afrykańskie plemię Masajów. Zaobserwowano, że poddawani żywieniu członków tego plemienia jest mleko. Każdy Masaj wypija dziennie około 4,5 litra sfermentowanego mleka odpowiadającego nasze-

mu jogurtowi. W ten sposób dostarcza organizmowi 2600 cal, czyli tyle, ile wynosi średnie dzienne zapotrzebowanie energetyczne mężczyzny prowadzącego siedzący tryb życia. Naukowcy stwierdzili, że poziom cholesterolu we krwi Masajów wynosi około 135 mg proc., podczas gdy u przeciętnego przedstawiciela społeczeństwa europejskiego — ponad 200 mg proc. Masajowie nie chorują na miażdżycę — najprawdopodobniej właśnie za sprawą mleka spożywanego w dużych ilościach.

W warszawskim Instytucie Żywności i Żywienia podawano choremu o podwyższonym poziomie cholesterolu 2 litry mleka odtłuszczonego dziennie. Obniżenie poziomu cholesterolu występowało już po dwóch tygodniach i co ciekawe — było ono tym bardziej znaczące, im wyższy był poziom cholesterolu u pacjenta przed rozpoczęciem kuracji!

Człowiek zatem może w ogóle nie jeść mięsa i być okazyw zdrowia. O tej prawdzie wiele osób zapomina. Utało się u nas przekonanie, że dobrze zjeść — to dużo i tłusto. Nie bardziej fałszywego. Mięso i ziemniaki były podstawą naszego menu. Teraz, kiedy mięsa brakuje, jest psychoza, że nie ma co jeść. A warzywa, owoce, razowe pieczywo, ryby, jajka i przede wszystkim mleko gwarantują, że będzie nam zdrowi jak Masajowie.

E. MALINOWSKI

Zamiast obiecanek...

na ponad 120 tys. zł. Propozycja niby zachęcająca. Jednak rolniczka pyta, co robić z resztą pieniędzy, z tymi bądź co bądź 90 tysiącami. Co mówić o wielkich rzeczach, takich jak luksusowe meble, kiedy odczuwa się „tęły brak podstawowych wyrobów, jak np. mydło, proszki, zapalki, musztarda, czy chociażby gwoździe. Pyta — prosząc „rozwali” plot, a gwoździe nigdzie nie kupisz.

Gdzieś z ostatniej ławki stadionu dochodzi głos — kiedyś nie było Huty Katowice, a gwoździ było pod dostatkiem... Do wicewojewody podchodził Szczepan Kubala ze wsi Borowskie Cimbory, podtykając mu kwit z Cukrowni w Łapach. — Proszę mi wyjaśnić — powiada, dlaczego cukrownia nas oszukuje. Sam rozładowywałem buraki, a otrzymałem kwit, gdzie potrącono mi 2 procent za mechaniczny rozładunek. Oszustwo aż nazbyt wyraźne. Kto za to poniesie konsekwencje?

drutu, po to, żeby ziemia lepiej rodziła, żeby robotnicy mieli co jeść. Ale jeśli robotnicy chcą jeść mięso, powinni tak jak my pracować, bez wolnych sobót, bo my nawet wolnych niedziel nie mamy. Myślę, że nie robotników w tym winą, bo oni też, jak słyszę w radiu, nie mają z czego produkować. Chcemy być dla robotników partnerami, nie zaganiajcie nas w ręce spekulantów. Ja nie chcę wszystkiego otrzymać od dziś. Dajcie mi gwarancję, że za sprzedany żywiec dostanę potrzebny towar za sześć miesięcy. Nie chcę grozić papierów. Zdałem gospodarstwo na syna. Rozkreślić produkcję. Sprzedał różnych artykułów może za 400 tys. zł, w chlewie stoi za 100 tys. zł, w SOP-ie też ułożył 100 tysięcy. A co z resztą złotych zrobić?

— Propozycja wymiany w stosunku 1:4, 5 jest demoralizująca — krzyczy do zastawianego na stadionie mikrofonu Stanisław Łanowski. To smaczne, że rolnik ma ostate-

drutu, po to, żeby ziemia lepiej rodziła, żeby robotnicy mieli co jeść. Ale jeśli robotnicy chcą jeść mięso, powinni tak jak my pracować, bez wolnych sobót, bo my nawet wolnych niedziel nie mamy. Myślę, że nie robotników w tym winą, bo oni też, jak słyszę w radiu, nie mają z czego produkować. Chcemy być dla robotników partnerami, nie zaganiajcie nas w ręce spekulantów. Ja nie chcę wszystkiego otrzymać od dziś. Dajcie mi gwarancję, że za sprzedany żywiec dostanę potrzebny towar za sześć miesięcy. Nie chcę grozić papierów. Zdałem gospodarstwo na syna. Rozkreślić produkcję. Sprzedał różnych artykułów może za 400 tys. zł, w chlewie stoi za 100 tys. zł, w SOP-ie też ułożył 100 tysięcy. A co z resztą złotych zrobić?

— Propozycja wymiany w stosunku 1:4, 5 jest demoralizująca — krzyczy do zastawianego na stadionie mikrofonu Stanisław Łanowski. To smaczne, że rolnik ma ostate-

Klamka zapadła we wrześniu, a w połowie listopada wiedział już, że jedzie. Taka eskapada to normalna dla tych co się szwenda po świecie, z zagranicznymi obywatelami, Władysław Wronko pierwszy raz miał mówić Niemcom z RFN guten morgen i, w ogóle, po raz pierwszy jechać za granicę.

Najgorsze, że w takim niespokojnym okresie, od grudnia do połowy stycznia. Z tym, że zona z dwójką dzieci zostanie sama na święta, jak się oswoili. Najtrudniej szło z teściową: Zastanów się Władku, co robisz. Sytuacja niepewna, dziś wśród swoich, a jutro — mówią, że między obcymi będziemy, a ty chcesz nas zostawić. — Jestem i sekretarzem POP i trochę inaczej patrzę na te kolejkowe sensacje.

Wronko nie pierwszy i nie ostatni wybierał się do Susemihla. Od 1974 roku, gdy podpisano międzynarodowy kontrakt, ekipy serwisowe z biostockowskiego Spomaszu działają w Niemceni na okrągło. Jedni jadą drugi wracają, a reszta zabiega o lepsze wejście do dyrektora. Tak przy-

Inżynier, Rolf Susemihl, stary patron firmy, szukał na początku lat siedemdziesiątych wykonawców mieszarek 100 i 145-litrowych. Polacy zaś szukali wejść na rynek zachodni i możliwości zarobienia dewiz. Mariaż zaowocował o wym. „zielonym kontraktem” i Spomasz, chcąc nie chcąc, od 1974 roku stał się jednym z nielicznych na Biostocku przedsiębiorstw eksportowych.

Mijały lata. Obie strony, bilansując co roku zyski i straty, zaczęły dochodzić do zupełnie innych wniosków. Zadowolony Niemiec przedłużał kontrakt i grzymsił jedynie pro formą, by się Polakom w głowach nie poprzetracało od aplauzu. Biostockianie dla odmiany skrupulatnie odnotowywali coroczne straty po sprzedaniu, później kosztów własnych, swoich SU-120 i SU-145. Nie cieszy nawet statystyka sukcesu: w minionym roku zarobili 5 113 tys. marek sprzedając na Zachód prawie trzydzieści pięć tysięcy mieszarek w siedmiu tys. typów-wariantach.

Czy to możliwe, by na unikalnej w Europie produkcji (więcej wytwarza tylko „Lesch” z RFN) tracił mi-

robił żadnego interesu. Za godzinę rodakowi musi płacić do 16 marek, gdy Polakom za niegorszą, całodzienną robotę, raptem dwa razy więcej. Biznes wysza szczególnie koloworowy. Zjeżdżają tu całymi rodzinami i sprzedają swoje najlepsze lata na budowie Susemihlowej skarbnicy.

Witold Łosakiewicz — zastępca dyrektora Spomaszu, tak widzi Susemihla i jego gospodarstwo:

Kontrahent zlecając nam produkcję, w Neu Anspach ograniczył się jedynie do wzorcowi maszyn dla rzemieślników i przemysłu, montowni i magazynów. Ostatnio skupił się na prowadzeniu bardzo rozgałęzionej sieci sprzedaży i serwisu. Jego sieć handlowa jest większa i zdecydowanie przebiegsza, niż naszego „Polimexu”. Bez pośrednictwa Susemihla prawdopodobnie nie weszlibyśmy na rynek zachodnioeuropejski. „Dysponując piętnastoma patentami” na mieszarkę, strona niemiecka kontroluje w praktyce każdy nasz krok i stawia twarde warunki. Najmniejsza zmiana konstrukcyjna lub sprzedaż maszyn poza sieć sklepów Suse-

sterialnych rozdzielnicach, biostockowanie plusują się z roku na rok na coraz dalszych pozycjach. Poza rozdzielnicami silniki może kupić każdy, tyle że za dewizy lub niekompletne. Bierzcie się więc je bez kondensatorów, by potem, dobrze kręcając głową, kupować uzupełniające elementy gdzie się da. Gdzie? Na przykład we Włoszech.

Pan Susemihl wie oczywiście o naszych kondensatorowych kłopotach i proponuje sprzedaż podzespołów po wysokich cenach. Każde sobie płacić do dziewięciu marek za sztukę. Z czasem biostockianie zorientowali się, że inni sprzedają równie dobre kondensatory po sześć-siedem marek. Doświadczenie uczy. Wolimy teraz kupować na Zachodzie specjalną folię i przekazywać ją do konińskiego „Millexu”. Stąd gotowe kondensatory wędrują potem do Brzegu lub do Biostocku.

Ludzie dyrektora Puchalskiego polczyli, że dzięki podobnym kombinacjom poważnie „zeszli z importu”. Z początku trzeba było sprowadzać do czterdziestu procent elementów mieszarek. Dziś wskaźnik ten sięga 10-15 proc. Kupuje się, poza gniazdam i wytykami — kółki i czasem owe kondensatory.

Niemiecki kontrahent śledzi nasze międzyresortowe nieporozumienia od lat, zaciera ręce i w odpowiedniej chwili proponuje: — albo obniżcie cenę mieszarek, albo dajcie same, bez silników, a ja sobie uzupełnię na miejscu”. Uzupełnianie na miejscu wygląda tak, że owe silniki na przedmiotowej produkcji „Besel” z tego samego polskiego Brzegu, kupuje u siebie w detalu i montuje rękami naszego serwisu, „Besel” na bezpośrednim eksporcie zyskuje trochę, Niemiec zyskuje dużo, a Spomasz... dużo traci.

Niemieckie grymaszenie ma jednak i swoją dobrą stronę:

„Widzicie te obrzydliwe prasy — wskazuje Witold Łosakiewicz oprowadzając po hali zakładu — sprawdziliśmy je z NRD i CSRS. Korbowe, sięgające niemal dachu hali, mają nacisk 500 ton. Są jednak przestarzałe technologicznie. A te zielone, durskie, za nimi — są o połowę mniejsze, ale za to znacznie spraw-
niejsze. Dzięki prasom opominaliśmy uniknąć w kraju metodę tłoczenia z zimno bieżną i uziębienia na jego obrzeżu. Jest oczywiście, że współpracę z Susemihlem przyniosła nam korzyść, choćby w opominali nowych technik spawalniczych i technicznych. Ostatnio też nawiązaliśmy współpracę z Politechniką Biostocką i budujemy u siebie linie do elektrostajniowego malowania mieszarek. Opracowaliśmy dla wytwórni farb we Wrocławiu krajową odmianę specjalnej farby o nazwie „Orange 2000”, wymaganej przez Niemca. Była to jedna z kilku naszych kontraktów w odpowiedzi na jego wygórowane żądania. Przed laty zacytuję sobie ten typ farby wiedząc, że nikt jej w Polsce nie robi i zaproponował od razu dostawę. Za kilogram brał dwadzieścia marek. „Polimex” zajął się sprzedawaniem, ale równi nie zważali uwagi na takie drobiazgi. My jednak czując się naciągani w butelkę szukaaliśmy innych, tańszych dostawców. Po pewnym czasie udało się. Nie poprzestaliśmy jednak na tym. Ostatnio kupujemy wytwórni we Wrocławiu zachodnie komponenty i tym sposobem na litrze farby oszczędzamy prawie 50 złotych, nie licząc dewiz.”

Montaż naszych polskich mieszarek prowadzi się u Susemihla na dwóch stanowiskach. Na jednym rządzi Niemka, na drugim dwie Turczyni — matka i córka. Tam nie widać już takiej troski o jakość i takich ceregieli, jakie Niemiec w Spomaszu wymusza. Odbudowa trochę nie domalowana, wkręć nie dokręcony... Jeśli w Polsce — to już gotowa maszyna — niechłujstwo i partactwo. W jakimś kartonie pomieszały się kółka jezdne i pasowe — znówu sensacja. Niepotrzebna, bo reklamacja swoje śruby, swoje kondensatory, swoją farbę i gotów to wszystko skrupulatnie policzyć z nawiązką, w kontraktowym bilansie, po stronie własnych aktywów. Zna nasze układy jak własne. Dobrze wie na przykład, że Spomasz ma problem z operacyjnymi. Silniki do mieszarek odbiera z Brzegu nad Odrą, ale zazwyczaj nie tyle, ile potrzeba, „Besel” w Brzegu robi ich dla Spomaszu coraz mniej i mniej. W oficjalnych, mini-

mihla, pociąga za sobą 5-procentowe opłaty licencyjne lub opłaty z tytułu sprzedaży wyrobu na tzw. rynku sprzedaży. Tak mocno skrupowani będziemy co najmniej do roku 1991. Jest to w zasadzie sytuacja jednoznaczna — albo robimy mieszarki i sprzedajemy je na warunkach jakie dyktuje Niemiec, albo produkcję zamykamy, zrywamy kontrakt i... sadzimy cebule. Wyjście z cebulą wygląda nam kiepsko, bo za bardzo zaangażowaliśmy się w produkcję mieszarek.”

„Panie — powiada dyrektor Puchalski — ten Niemiec w sprawach cenowych to prawdziwy gangster. Twardy, bezkompromisowy, ostatni groz od partnera wyciągnie”. Dokładnie taki, jak go scharakteryzował Eugeniusz Truskowski z Wydawnictwa Ekonomicznego KW w Białymstoku:

„Z roku na rok dyktuje nam niższe ceny. Argumentuje jak się da. Na ogół tym, że rynek zachodni, jest coraz bardziej nasycony mieszarkami. Nie jest to cała prawda, ale jak z nim dyskutować jeśli sam sondaże popyt? Poza tym przyzwyczajony jest, że jak kontrahent opłaca produkcję, to koszty wytwarzania mu spadają. Naszych układów nie możemy zmienić, bo się nie trzymają ekonomiki. Koszty rosną, płace też. A co mnie to obchodzi? mawia. Wasz interes, żeby robić jak najtańiej i nie ja będę się o martwić. Pretekst do obniżenia cen znajduję na poczekaniu: a to kondensatory mu nie pasują, a to śruby łamią. Faktów się nie trzyma, ale ceną za raz chwile. Niemiec jest chytry. Wie z czym mamy i z czym możemy mieć kłopoty, toteż natychmiast oferuje swoje śruby, swoje kondensatory, swoją farbę i gotów to wszystko skrupulatnie policzyć z nawiązką, w kontraktowym bilansie, po stronie własnych aktywów. Zna nasze układy jak własne. Dobrze wie na przykład, że Spomasz ma problem z operacyjnymi. Silniki do mieszarek odbiera z Brzegu nad Odrą, ale zazwyczaj nie tyle, ile potrzeba, „Besel” w Brzegu robi ich dla Spomaszu coraz mniej i mniej. W oficjalnych, mini-

ciąg dalszy na str. 6

REFLEKSJE HISTORYCZNE

„Polska musi wyjść z obecnych trudności tylko od wewnątrz, tylko na podstawie własnych decyzji i własnej pracy”

(Eugeniusz Kwiatkowski)

Porozumienie, nowoczesna, starannie budowana; stęży nam i dziś. Do wielkich dzieł potrzebna — pisał E. Kwiatkowski — koncentracja woli kierowniczej, pieniędzy, programu. Porst!

surowce, nowoczesna, starannie budowana; stęży nam i dziś. Do wielkich dzieł potrzebna — pisał E. Kwiatkowski — koncentracja woli kierowniczej, pieniędzy, programu. Porst!

Sukcesach ekonomicznych II Rzeczypospolitej w latach 1936-1939 świadczą wskaźniki statystyczne, głosy prasy zagranicznej, wspomnienia świadków nacjonalistów. Kwiatkowski miał jednak i świadomości utrzymujących się niedostatków, zwłaszcza przeludnienia i nadmierne obciążenia finansowego wsi, szczupłości kapitału, niekorzystnej struktury kosztów własnych, napięć społecznych. Uchodził za polityka liberalizującego, zwolennika kompromisów, przyciągania a nie niszczenia opozycji. On to prowadził rozmowy z członkami Stronnictwa Ludowego na temat ewentualnego powrotu do kraju Wincentego Witosa, miał też przyjaciół wśród socjalistów z PPS i chadeków. Kilkakrotnie zgłaszał gotowość dymisji na znak protestu przeciwko postawom konserwatywnym. Zarazem, wraz z upływem czasu, coraz cieplej wspominał Kwiatkowski swego dowódcę legionowego — J. Piłsudskiego, na co bezspornie miało wpływ rosnące niebezpieczeństwo nowej wojny; niestety, poparł i awanturę zaolziańską. Za największe i najprawniejsze bogactwo Polski uważał wiec premiera mieszkańców tego kraju. Powiedział w październiku 1938 r.: „Toczy się na ziemiach polskich walka, jedyna walka jaka warto toczyć. Walka o charakter człowieka, który niebawem dojrzeje w Polse”.

W październiku 1939 r. przeżył E. Kwiatkowski szczególnie bolesne. Boleśnie i pociśki namieniały niszczycielskie dzieła wojny. On sam wyjechał z Warszawy siódmego dnia wojny jako ostatni członek rządu. Czuwał nad zapasami złota, próbował unormować pracę Banku Polskiego i jego agend. Wieczorem 17 września przeszedł granicę, by pozostać w Rumuni. Niemal przez sześć lat. Uczył geografii dzieci z rodzin internowanych, zbierał materiały do „Zarysu dziejów gospodarczych świata”. W czerwcu 1945 r. przyjechał do Ciepłej Jerzy Borejskiej. Na powitanie miał po prostu powiedzieć: „No, inżynierze Kwiatkowski już czas, Polska czeka”. Budowniczy Gdyni i COP-u nie miał żadnych wątpliwości. Stał na czele Delegatury Rządu do Spraw Wyrzeźby. Powrót nad morze.

To był kolejny okres entuzjazmu myśli i czynów. Przed Polską, przywrócić do morza i przetrwać, „Możemy — mówił E. Kwiatkowski — stać się państwem o dużym oddechu morskim...”, właśnie państwem przemysłowo-morskim. Mimo ogromu niedoli powojennej, kłopotów codziennych, trudności życia rodzinnego „...nie wolno nam pod groźbą nowych klęsk i tragedii w przyszłości zapominać ani na chwilę, że trwałość bytu narodowego jest stołkiem ważniejszą, niż egzystencja jednego pokolenia”. Z tego wynikał nakaz wzmocnienia myśli państwowej, rozbudzenia serc i umysłów, solidarnego („wszystkie siły żywotne, prężne, aktywne, twórcze”) i planowego działania. Na 1946 r. przyjął wstępny, „mały” program morski, by w czasie jak najkrótszym i jak najmniejszym wysiłkiem finansowym zwiększyć przeładunków węgla, rudy, innych niezbędnych towarów. Z satysfakcją mógł cieszyć się powrotem budowniczy Gdyni, gdy kalekie jachety polskie były rekordy przeładunków. Kształtów realnych nabierał i „wielki” program morski: repolonizacja okręgów nadmorskich, pełnego wyposażenia portów, ich powiązania z krajem (koleje, kanały — m.in. z rejonu Opola w kierunku rzeki Prosnę i dalej przez Bydgoszcz do Gdańska, regulacja Wisły), stworzenia silnej floty handlowej, marynarki wojennej i rybołówstwa morskiego, rozwoju wyspecjalizowanych branż przemysłowych, banków i gield towarowych, szkolnictwa, ośrodków kultury i turystyki. Dostarczył Eugeniusz Kwiatkowski konieczność „przetworzenia naszego państwa w zdefiniowaną, odrębną i pełną indywidualność polityczno-gospodarczą, racjonalnego wykorzystania zajmowanej przestrzeni geograficznej — stać się możemy ośrodkiem wysokiej cywilizacji, albo „marnie będziemy w nędznej vegetacji jako naród i społeczeństwo”.

W sześćdziesiątym roku życia, w pełni sił twórczych przeżyć musiał autor prezentowanych tu myśli i czynów na emeryturę. Potępiono oficjalnie w 1948 r. „kwiatkowszczyznę”, m.in. za stworzenie warunków do odnowy przedsiębiorstw prywatnych, osłabienie prerogatyw władz centralnych, kult wiedzy i fachowości z uszczerbkiem dla ideowości (?), przeinwestowanie portów kosztem zaniedbania potrzeb bieżących. Dopiero w dwadzieścia lat później otrzymał Eugeniusz Kwiatkowski Krzyż Komandorski, a na trzy dni przed śmiercią (zmarł 22 sierpnia 1974 r.) dyplom doktora honoris causa Uniwersytetu Gdańskiego. Kondolencje rodzinie złożył ówczesny premier, nad trumną zaś kardynał Karol Wojtyła powiedział: „...logika życia tego człowieka wymaga, aby modlitwa za jego duszę popłynęła z wawelskiej katedry”.

Zostawił E. Kwiatkowski, podobnie rzecz się dzieje, jak i W. Grabski, dziesiątki prac naukowych, broszur, przemówień. Warto chyba udostępnić ich wybór czytelnikom. Na zakończenie tych refleksji proponuję za jeszcze jeden cytat (1928 r.): „Wszystko jest wynikiem twardej pracy, wielkimi solidarności, solidarnego wysiłku i zwycięstwa społeczeństwa. To też zadaniem rządu jest i będzie zawsze: stać się dodatnim katalizatorem organizacji sił twórczych, sił pomagających potęgę materialną i duchową państwa”.

ADAM DOBRONSKI

Zablocki na mydle - „Spomasz” na mieszarkach

najmniej było do odnowy. Kto dobrze robił lokiem, brawo bił w porę i w ogóle po linii, ten jechał. Towarzystwo się kłóciło, młocka szła na całego, bo taki wyjazd to frajda i zastrzyk finansowy nie do pogardzenia.

Dyrektor Zbigniew Puchalski ze Spomaszu cały czas optyuje za utrzymaniem serwisu, chociaż niejedna władza chciała mu to wybić z głowy. Kość niezgody? — Może, ale dyrektor ma argumenty „za”. Koronny taki, że przy lichej stawkach i braku premii eksportowej, czymś swoją załogę musi trzymać, jeśli nie chce kiedyś zostać sam na gospodarstwie.

Pierwszego grudnia Wronko leciał już nad Wrocławiem i Pragę, do Frankfurtu nad Menem. Do siedmioletniego, na razie, kontraktu na dostawę polskich mieszarek na zachodni rynek, dopisał swój półtora miesięczny epizod. Przypadek przysłał, ale każdy z ich serwisowej trójki miał świadomość, że nie jedzie na wczasy. Gorzej, że jak człowiek sekretarzuje w POP, to się otzre i o zakulisowe sprawy. Wie akurat tyle, że cholera go bierze na ten cały kontrakt.

Jedzie aby znakomite, choć proste w konstrukcji, biostockie mieszarki do pasz i betonu pchać na zachodnie rynki. Niemiec ma z tego nieodczuwalne zyski, Francuzi, Hiszpanie, Holandczycy, Skandynawowie, Maltańczycy i czort wie jacy jeszcze klienci — trwała, niezawodna w zasady maszyna, a my, w Spomaszu — deficyt w bilansie. Żeby choć jakąś reklamą dla producenta, coś miłego dla ducha i opinii... Gdzie tam! Susemihl tapetuje wyrób swoimi przyrządami, które i Wronko będzie kleił. Byłby frajerem, gdyby z „zielonej księgi” nie wyciągnął czegoś się da i nie obrócił w twardą walutę.

Leży przed nami, oprawiony w zielone płótno, warty na rogach od częstego używania, dokument zwany w Spomaszu „zielonym kontraktem”. Zawiera warunki umowy między Centralą Handlu Zagranicznego „Polimex-Cekop”, a zachodnoniemiecką, prywatną, istniejącą od 1891 roku, firmą Susemihl GmbH z Neu Anspach koło Frankfurtu.

leży im na załatwieniu palących spraw, czy na awanturze”

— I jeszcze o zaufaniu. Na spotkaniu w Warszawie powiedziałem między innymi, że są potężne kłopoty z węglem. Dodałem, że sam zakupiłem zaledwie jedną tonę. Jeden z członków komisji „Solidarności” stwierdził krótko: „Prawda sprawdził się to”.

— Wracając do kariery. Nie przechodził Pan tak zwanych szczebli władznych. Nie pracował Pan we władzach politycznych. Po prostu z dyrektora szkoły przeszedł bezpośrednio na wojewodę. Czy pomiędzy tymi fotelami nie ma przepaści?

— Nie ma. Oczywiście jest różnica między szkołą i urzędem. Jest również większa odpowiedzialność na obecnym stanowisku. Sądze jednak, że to właśnie brak stażu na kierowniczym stanowisku administracyjnym pomógł mi rozwiązać ostatni konflikt. Właśnie poprzedni tytuł pracy — szkolny, obcowanie z ludźmi pomogło mi w nawiązaniu konstruktywnych rozmów. Natomiast jeśli chodzi o organizację polityczną to nie pracowałem tam etatowo, ale to absolutnie nie znaczy, że nie działałem.

— Wynika z tego, że wojewoda może zostać każdy: nauczyciel, kierownik muzeum, inżynier...?

— Nie każdy człowiek, chociaż profesję są tu najmniej ważne. Na tym stanowisku potrzebny jest zbiór cech nazywanych osobowościowych. Proszę więc o podanie cech pozwalających ułpić wyznacznik dobrego wojewody.

— Zaczynając od rozwoju umysłowego, czyli intelektu, później wykształcenie, wreszcie cech charakterologicznych.

— Czyli wojewoda musi być mądry?

— A nie?

— Zgadza się. A cechy charakterologiczne?

— Na początek dwie i to pozornie wykluczające się. Myślę jednak, że najważniejsze. Są to umiejętności współpracy z ludźmi, z kolekcją, a jednocześnie stanowczość i nieustępliwość w dążeniu do wytyczonych celów. To wcale się nie kłóci ze sobą, ale jest bardzo trudne. Te same sprawy można albo przeformować stawiając ją „na ostrzu noża” albo w ogóle jej nie załatwiać. A najlepiej załatwić ją po wspólnym dialogu, przekonując oponentów i niezdeterminowanych.

— Są jednak sprawy, gdzie dialog nie daje rezultatów...

— Ktoś wówczas musi być stanowczy. Wyznając zasady, że u mnie, w gabinecie możemy się kłócić do woli, mieć różne zdanie, różne racje. Ale po wyjściu z niego powinno obowiązywać jedno zdanie, jedna wykładnia. I to całkiem nie znaczy, że konieczność moja. Jeśli argumenty będą przeciw mnie — zmienię zdanie. Ale muszę być całkowicie przekonany.

— Moim zdaniem dobry wojewoda to uznawany za takiego przez większość społeczeństwa, a nie np. przez zwierzchników czy współpracowników.

— Zgadza się z tym całkowicie.

— Czy Pan jest dobry?

— Nie wiem. Pracuję w tak normalnej, kryzysowej sytuacji, że po prostu nie wiem jak sprawdziłbym się w uformowanej. Od chwili objęcia swojej funkcji nie „urzędowałem” normalnie.

— Teraz trochę o codziennej praktyce. Jak się układa współpraca ze związkami zawodowymi w województwie?

— Jeśli taką współpracę odnieść do sytuacji krajowej to uważam, że wychodzi na plus. Mam ciągłe spotkania z „Solidarnością”, z branżowymi i białymi. Staram się nawiązać kontakt ze wszystkimi. Mam konkretne propozycje takiej współ-

pracy: pomoc w sondażu rynku, wykrywanie nieprawidłowości, utworzenie społecznego sztabu informacyjnego rynku. Chce, aby związki były ze mną w ścisłym kontakcie, aby przepływy informacji były pełne.

— Przeleć ma Pan współpracowników, administrację.

— Mam. I spełniają oni wielką rolę. Powinni być najbliższymi doradcami, wykazywać wysoki stopień umiejętności podejmowania decyzji. I muszą te decyzje podejmować, nie bać się ich. Jedno ale. Decyzja administracyjna nie jest święta. Nie może być decyzji niepodważalnych. I nie należy się obawiać albo doszukiwać się zagrożenia autorytetu jeśli np. decyzja naczelnika będzie zmieniona przez wojewodę.

— Przeprowadził Pan już pewne zmiany na kierowniczych stanowiskach w administracji, w podległych placówkach i instytucjach. Dlaczego?

— Wychodzę z założenia, że jeśli komuś praca szkodzi, jeśli jej nie lubi to po co ma się męczyć?

— Fama głosi, że to nie koniec zmian.

— Będą i inne. Jednak zawsze poddyktowane jakością pracy i społecznym odczuciem. Będą zawsze bronił i namawiał do pozostania na stanowisku pracownika, który daje z siebie wszystko, a może mieć chwilowe zalamanie z powodu nienormalnej sytuacji.

— Największy sukces i największa porażka tych sta dni.

— Jeszcze wszystko przede mną. Wszystko idzie w miarę normalnie. Byskoki w spektakularnych sukcesach nie uważam. O sukcesie powiem dopiero wówczas kiedy w Suwałkach oddamy nowy szpital, a ludzie w miastach nie będą czekać po 15 lat na mieszkanie. A to wymaga pracy, długiej pracy.

— Mówią, że jest Pan optymistą. Czy są po temu realne podstawy?

— Na razie podstaw nie ma. Mój optymizm wynika zaś z tego, że ha-

śla w które wierzę przestaną być hasłami. Chociażby to: solidna praca każdego Polaka na swoim stanowisku i wzajemne zaufanie stana się rzeczywistością. I w tym względzie jestem optymistą. Poza tym jest to postawa bardzo pomagająca w pracy.

— Przez kilka dni starałem się o to spotkanie. Wynika z tego, że dzień wojewody jest zawałowy pracą?

— I wieczory też. Wynika to trochę ze sposobu pracy naszej administracji. Ciągłe muszę tłumaczyć ludziom, że naczelniczy gmin, kierownicy wydziałów, prezydent mają kompetencje i niekoniecznie trzeba iść do wojewody. Jeśli nastąpi podział pracy zgodnie z kompetencjami i mądre decyzje będą wydawane w pierwszej instancji to będę mniej zawałowy pracą.

— I ostatnie pytanie. Wychodzę z założenia, że jest to województwo wyjątkowo rozbitne, nieintegrowane. Co należy zrobić aby Elk przestał się borykać na Suwałki, Giżycko nie ciągnęło do Olsztyna, itp.?

— Zgadza się, że taka dezintegracja istnieje. Zaś integrację to przede wszystkim podejmować decyzje obiektywne i sprawiedliwe dla całego regionu. A nie zawsze tak było po poprzednio. Myślę też, że wiele spraw, kłopotów naszego województwa powinno być rozwiązywane w uzgodnieniu z województwami sąsiednimi. Dlatego karekta pogotowia z bliskiego Mrągowa nie może obsługiwać Rynu, a buraki z okolic Miłkówek mają jechać do Łap, mając o pare kilometrów Ketrzyn. Nie feteszujemy granic wojewódzkich, nie traktujemy ich jako państwowe.

— Dziękuję za rozmowę i życzę sukcesów.

Rozmawiał:

EDMUND BUREL

Ogół dalszy ze str. 5

że jak by tak u nas trzymał towar, to by go prokurator z przemyślnością zamknął. Tak do Otty przemawiał, a tamten na to, że nie ma gdzie składować. Dopiero przy nas stawił hangar, a jak postawili to zrazem pełen był po brzegi i niewiele pomógł. My się certyfikujemy, każdy detal owijamy w papier woskowy, potem w tekturę falistą. Pleścimy się ze wszystkim, a potem taki Aleksy odbiera transport, wyciąga z wagonów i dawaj na kupę wrzucać do jednego worka. Właściciel to i transport do nas należał, wysyłka, banderole, plakietki firmowe.

Dyrektor Fuchalski: „Tu musimy człowieka przygotować na różny charakter pracy, na obsługę wszystkich

nasze gorące, o go skutecznie nabiega miejscowa propaganda, ale jednocześnie lepszemu od kolorowych gazetek. Posłaliśmy więc cały serwis na to, że chłopek i coś w rodzaju obłędu. Był szampan, koniak, wódka. Oni w zasadzie nie piją, czyści wódek, ale wtedy się uparli, chyba dla towarzysztwa, że spróbują. Zrobili zrzutkę po 10 marek, do kapelusza. Od nas nie chcieli. Te swoje gościnności podkreślali wyjątkowo, przy świątecznych okazjach, ale nie powiem — było to sympatyczne.

Na urodziny kuzyna Susemihla, który pracuje w firmie, szef wydał bankiet. Przysłał po nas samochód, załatwił stolik w restauracji, zaproszenia z nadrukami, że jest, pie i palić cygarety możemy do woli, by-

szyskiwał nowoczesne oprzyrządowanie.

Dwa lata potem, w Sokołce, nowo otwarty zakład miał juch. Robił myjki i przy okazji mógł nam mało-waś maszyn, bo nie w pełni wyko-razystywał malarnię. Tam z czasem ułokowaliśmy montaż SU-120 i z roku na rok, ucząc się nowej pro-dukcyj, nabieraliśmy doświadczenia. Serię wydłużały się i więcej kontrak-tu odczuwaliśmy coraz dotkliwiej. Eugeniusz Truszkowski podchodził do sprawy ekonomicznej i dosadnie: „Zaden stanowiący się kontrahent na świecie nie wejdzie w kontrakt, jeśli się nie opłaca. Zaden poza nami. Myśmy byli na żali entuzjazmu, międzynarodowej współpracy i eks-portu za wszelką cenę.”

Jak polsko-niemiecka Spółka Ak-

nansowywano liche kontrakty, zasie-

Wronko wrócił do kraju nafasze-rowany doświadczeniami, pełen do-brych rad dla serwisowych nastep-ów. „Uważajcie, żeby was obco-krajowy nie robił w konia. Nie-mieć nauczyl takiego robić na wier-tarce, to on jest gość i na tym jed-nym rzemiośle zna się dobrze. Wia-czy ci lewe obroty i mówi, żeby wier-tać. Najpierw koniak ci przyniesie, wypije szampana, a potem dla śmie-chu, dla zabawy wykrepi jakiś taki numer.”

Dyrektor Fuchalski: „Ja też uczu-lam. Nie dajcie się łapać. Jesteśmy najlepszymi fachowcami jakich Niemiec widział, a jmi są zawistni. Susemihl nie może się nadziwić, że u niego jesteśmy tacy dobrzy, a u siebie mamy po dwie lewa ręce i jeszcze piasek w rękawach.”

Przywiózł Wronko trochę takich refleksji. Z Herbertem na odczytnym tracił się kielichem. Za dziewczynami specjalnie nie oglądał się. Może dlatego, że brzydkie. Zresztą dobrze żona mówiła: „nie płac tam za to, co w domu możesz mieć za darmo.” Przywiózł więc tylko prezenty. Cór-ce żywy, sobie i żonie po zegarku, jakieś dezodoranty, czekolady, bom-bonierki, wszystko na zamówienia. Poza tym 750 dolarów gotówki i wra-żenia.

Tam prawie po naszymu, bo na-wet pszczołka Maję feci w progra-mach na okrągło, ale jakoś i inaczej zarazem. Ot, weźmy komputery w aplikacjach. „Szliśmy po lekarstwo” mówił Wronko — żeby ratować kole-ge, a tu zamiast farmaceutów, przy-ełsi na klawiaturze. Jak medyka-ment jest, to szuflada się otwiera i można lykac. Jak nie ma — na ekranie komputer wybija, gdzie na tere-nie Bundesrepublik można to do-stać i kiedy będzie w tej aptece, z dokładnością do godziny. I jeszcze proponują nam dostarczenie leku do zakładu pracy, jeśli pilnie potrzebny. Czyste szaleństwo.”

Od tej abstrakcji bliższy ciału kon-trakt. Jakby go dla Polski ratować?

Zaczynamy śnić kolorowo. Marzy nam się uniezależnienie od niemiec-kiego patrona. 20 stycznia zjechał do Spomaszu „Polimex”. Najwyższa kra-jowa instancja, kompetentna decy-dować o dalszym losie mieszkarkowej kooperacji. Szczęśliwie okazał się fragment notatki dotyczący przysz-łości współpracy: „właściciel firmy p. inż. Susemihl (...) wyraził chęć kontynuowania dotychczasowej ko-kooperacji. Wyraża jednak obawę, czy jego zaangażowany wiek pozwoli na dalsze zaangażowanie tak dobrze roz-winiętej współpracy. W związku z tym proponuje znalezienie dalszych form pogłębienia współdziałania, by były zabezpieczone interesy jego, „Polimexu” i Spomaszu jako producenta...”

A gdyby tak z czasem przejąć się handlowa Susemihla? Synowie szefa nie utrzymują z ojcem kontaktów handlowych i prowadzą własne przedsiębiorstwa. Jednak wejście na tamte rynki z polskimi, nieznanymi wyrobami, może tylko przynieść po-lne fiasko. Nie jesteśmy przecież w ogóle przygotowani do walki konkurencyjnej ani też do prowadzenia marketingu. Nikt też firmy z Neu-Anspachu nie w prezencie, ani w spadku nam nie oferuje. Tylko Wronko mówi, że woląby robić na swoim i nabijać polską, a nie Susemihlową kabzę.

ANDRZEJ POLAKOWSKI

i ADAM ŁOZOWSKI

P.S. Tekst dokumentowany był w okresie: notatki — marzec 1981 r.

Zabłocki na mydle

„Spomasz”

na mieszkarkach

maszyn, a nawet do robót ładunko-nych. To zresztą jest w kontrakcie. „Jak wysłałem mieszkarki do Aus-tralii — wspomina Wronko — to przy wożeniu i noszeniu straciłem całą kondycję. Niemcom płacę za ta-ką harówkę do 24 marki na godzinę, ale oni mówią, że to sąkolowie dla zdrowia i nie chcą palcem ruszyć. Łatwiej im znaleźć Polaka z prawem jazdy, dać mu samochód, kazać wo-zić, nosić i zapłacić... cztery marki!”

Nuda po pracy nie dokucza, więc po 17-tej, po 8,5 godzinach czystej roboty, człowiek nie pragnie już roz-rywki. Zakupy na miejscu, w mar-kecie i do telewizora, a w nim każdy dziennik zaczyna się wiadomościami z Warszawy i komentarzem, jaka to u nas bieda z niedzą. Kolejki po masło, po mięso, po gazety, na-wet świąteczne, warszawskie kartki na mięso pokazały w zbliznieniu i to dokładnym opisem co one warte. No i oczywiście wielka polityka, kalku-lacje i horoskopy kiedy Związek Ra-dziecki ruszy nam z pomocą.

Mówi Wronko: „Hiszpan Josef tak się przejął pol-ską sierocą, że wziął się za u-swiadomianie, co nam grozi. Młodzi Niemcy przeciwnie — nie biorą się za politykę. Raczej obcokrajo-wo. Kiedyś Turek-Bakan przyszedł do mnie na stanowisko, nastroszył led-wie kiełkujące wawy, „Waleśa jestem” — mówi. I takie to były kon-takty z miejscowymi Niemcami na o-gół trzymał się na dystans, ale jak zaczęli świętować, a u nich wolne już było od 19 grudnia do piąte-go — bodaj — stycznia, to zaprosił ca-łą naszą trójkę na spotkanie w kan-tynie. Widać jak nas traktują: z jed-nej strony jak kogoś znacznie od

leby zmieścić się w dziesięciu mar-kach. Facet z gestem. Dobrze wie zresztą, że to symboliczne poklepy-wanie w ostatecznym rozrachunku bardzo mu się opłaca.

Susemihl wchodzi na salę jak dyg-nitarz. Starszy siedemdziesięciole-cioletni jegomość, świadomy swej rangi i dostojństwa. Śluka w stół, podnosi rękę, reżyseria w każdym ruchu. Otto — jeden z jego zastep-ców — wałnął sobie kielicha, a że ma tylko do spraw technicznych mocną głowę, to i został przy stole. Żeby ratować sytuację. Kheł zdecy-dował się utwalić tej nocy przyjaźń polsko-niemiecką. Zabrał mnie do głównego stołika i zaproponował, bym zabawił żonę Otty. Przysiad-łem się, zagadaliśmy jakimś abstrak-cyjnym językiem, zataczałem.

Gdy Susemihl koło północy wy-chodził, poprosił karty zaproszenio-we. „Polen gut” — oświadczył i podo-pisał po 20 marek konsumpcji. Nie mam złudzeń, że on taki zawsze hojny i dobrośliwy, ale póki interes z Polakami idzie — owsem. Stawia człowieka w takiej sytuacji, że nie tylko po rękach laskawce całować. A przecież takich Susemihłów pe-lno na całym świecie. Tegie głowy, jako partnerzy gotowi bezsilnie tu-pić skórę, kontrakty tak sprytnie ze swojej strony przygotują, że czło-wiek chce nie chcą leże w to sidła.”

W 1975 roku zachyliłem się moż-liwościami eksportowymi zakładu pa-trzyliśmy na ten kontraktowy dar niebiosa z pozycji prowincji. Byliśmy po prostu zadowoleni, że w ogóle u-dało nam się wcisnąć do grona eks-porterów. Wystarczyło, że do RFN-u szły kawałki mieszkarek i że Spomasz

cyjna „Depolma” zaczęła lansować Susemihla — „Polimex-Cekop” na-tychmiast sprawę podchwycił i sko-jarzył Niemca ze Spomaszem. Waż-ny był tylko eksport więc ktoś po drodze ustąpił, ktoś pominał dro-bizgi i teraz Susemihl może kozioł-ki fikać. Śmieje się z nas: „to prze-cież podobno dla Polaków nieważ-ne, kto bierze marki za silniki — „Besel” czy Spomasz? Wy to nazy-wacie gospodarką narodową, a więc wspólną kieszę”. Ale w tej gospodar-ce raz po raz się ujawniają party-kularne interesy i jak by na sprawę nie spojrzeć, deficyt w Spomaszu jest na eksportie niechęci. Do nie-dawna z planowymi wpadkami nie było kłopotu. Ministerstwo Handlu Zagranicznego wyrównywało straty najzupełniej dotując eksport.

W resorcie Przemysłu Maszyn Ciężkich i Rolniczych, w którym tkwi Spomasz, dokumenty statystycz-ne odnotowały: „...charakterystycz-ne jest stale pogarszanie się efektyw-ności wymiany towarowej, zwłaszcza z drugim obszarem płatniczym”. Dość powiedzieć, że już w 1979 roku koszt wytworzenia eksportowanych towa-rów, o ponad 9 proc. przekraczał zyski, jakie wyroby te przynosiły. Te procenty trzeba przemyśleć przez miliony złotych, by otrzymać obraz ruiny, do jakiej tylko gwałt przemys-łu, w jednym tylko, nie najgorszym roku, doprowadził nasz bilans tran-sakcyjny.

W takich firmach jak Spomasz, wpadki eksportowe łatwo kamulu-jąć, deficyt niweluje trochę rentow-na produkcja krajowa, a resztę za-latwiają dotacje. Co będzie jednak w nowym systemie ekonomicznym i co będzie, jak wórek, z którego dofi-

Prezes i inni

Niemal dokładnie rok temu, na polecenie Generalnej Prokuratury PRL aresztowany został Maciej Szczepański, były prezes Komitetu ds. Radia i TV. Nakaz aresztowania wystawiony został z datą 16 października 1980 r. Tydzień wcześniej Sejm PRL wyraził zgodę na podjęcie decyzji o odpowiedzialności prawnej p. Macieja Szczepańskiego. Tym samym zamknięty został pierwszy rozdział afery, nie wiadomo czy słusznie, zwanej „afera 35-lecia”.

Rozdział ten otwarty został w sierpniu 80 r., kiedy to radio i telewizja, trzymane „na krótkiej smyczy” przez Prezesa, nie przyjmowały do wiadomości faktu strajków na Wybrzeżu. W tym samym czasie, kiedy ludzie niecierpliwie kreślił galkami radiodiodników w poszukiwaniu zagranicznych rozgłośni, p. red. Jaworska z OTV Gdańsk ko-mentowała zniecierpliwioną postoj komunikacji municypal-nej w Trójmieście, a p. red. Kozera rozmawiał w stolicy z aktywistami Ligi Kobiet, które z maczyną troską radziły strajkującym powrót do domu na obiad.

Tego rodzaju politykę in-formacyjną prezes Sz. już w sierpniu przypie-dził utratą posady. Ale nie tylko... Niemal natychmiast po jego dymisji pojawił się

przez wiele gazet, a nowe światło na osobę Hanbow-skiego rzucił proces Tyras-kiego.

Na podstawie tych wido-mości wiemy dziś, że RTV stało się w ciągu ośmiollet-nich rządów Szczepańskiego niezawisłym, pięćdziesiątym „księstwem” w Polsce dyna-micznego rozwoju. Prezes był osobą bardzo dobrze no-towaną w kołach rządzących, trzykrotnie w okręgu Rybnik wybierano go posłem na Sejm ze średnim wynikiem 89 procent oddanych głosów. Dwa razy w tajnych wybo-rach wybierany był także w skład Komitetu Centralnego partii. Eugeniusz Patyk również był członkiem cen-tralnych władz partyjnych, a Jerzy Hanbowski usado-wiony został — jako cenio-ny działacz społeczny — na stołku sekretarza gene-ralnego Komitetu Budowy.

On sam był postacią mało znaną w stolicy. Jeszcze w połowie lat sześćdziesiątych był mało ważnym pracow-nikiem aparatu politycznego w Katowicach, gdzie funkcję i

Przed rozprawą

ulotki, informujące o nie-prawnie zagarniętych przez Prezesa dobrach material-nych. Po roku śledztwa moż-na stwierdzić, że nie wszyst-kie podane w druku ulot-nym rewelacje były zgodne z prawdą. Ogólnie jednak rachunek, jaki Szczepański-mu wystawili podziwianie, sprawiły.

Po roku żmudnej pracy prok. Kozio z Prokuratury Generalnej i połączonych sił 5 centralnych zespołów NIK i 7 terenowych delegatur, komórek kontroli wewnętrznej RTV i Głównego Inspek-toratu Kontroli Finansowej Ministerstwa Finansów, spo-rządzony został akt oskarże-nia, w którym obok zarzu-tów milionowych nadużyć odbicie znalazła rabunkowa polityka kadrowa i wola-ryzm w podejmowaniu de-cyzji gospodarczych.

Szczepański nie był sam. Dobrą sobie odpowiednich współpracowników. Kiedy w październiku 1972 r. „zlu-zować” na fotelu prezesa Ra-diokomitetu Włodzimierz Sokorski, prawie natych-miast zaczął się pożywać z firmy ludzi, którzy tworzyli telewizję w Polsce. Przyszli ludzie nowi, w tego rodzaju pracy nie sprawdzani, za to wypróbowani koledzy Ma-cieja Sz.

Centrum Zdrowia Dziecka. Wszystkie te stanowiska przynosiły osobom je pla-stującym całkiem wymierne profity finansowe, ale stano-wiły jedynie dodatk do tzw. oficjalnych dochodów, czyli czerpania garściami ze środ-ków Radiokomitetu. Z wielkich pieniędzy firmy wielki triumwirat RTV bu-dował sobie luksusowe wile-je: Szczepański w sześciu miejscowościach, Patyk w Chyleńcu, k/Skierniewic, Hanbowski na słynnym „Zło-dziejowie” w Konstancinie.

Tak wyglądała sylwetka o-skarżonych na kilkanaście dni przed procesem sado-wym. Na rozprawie obraz ten uzupełniła zeznania świadków. Chodzi przede wszystkim o to, czego nie ma w akcie oskarżenia, nie-bowiem przestępstwa (pro-wadzenie kodeksu karny), czyli sylwetek psychologicznych tych trzech bezwzględnych ludzi, którzy korzystając z całkowitej bezkarności łama-li charakter i kariery żywcem wielu osobom, całkowicie bezsilnym wobec sprawowa-nie przez kierownictwo RTV władzy absolutnej, w średniowiecznym stylu.

(Interpress)
JANUSZ ATLAS

Oświata po niemiecku

Niedawno przebywali w okręgu magdeburskim w NRD przedstawiciele białostockiego Instytutu Kształcenia Nauczycieli: dyrektor — dr JERZY JOKA i kierownik Zakładu Kształcenia Pedagogicznego — dr WŁADYSŁAW GRADZKI. Wizyta miała na celu nawiązanie kontaktów między pla-cówkami oświatowymi naszych sąsiadów a Instytutem, po to, by w przyszłości można było prowadzić wymianę idei i osób. Obie strony mają sporo do zaoferowania. My możemy skorzystać z doświadczeń oświaty niemieckiej, a nasze doświadczenia mogą przydać się szkolnictwu niemieckiemu.

Obecna wizyta była boga-ta w spotkania nie ty-lko z nauczycielami, ale też przedstawicielami innych zawodów. Pobyt w Seehausen — miasteczku, którego szkoła średnia przez wiele lat współ-pracowała z białostockim Ze-spolem Szkół Mechanicznych — był okazją do odświeżenia znajomości, odwiedzenia miejsc wspólnej pracy młodzie ży polskiej i niemieckiej.

Zainteresowanie Polską, szczególnie w obecnym poster-pniowym okresie, jest w NRD bardzo duże. Polscy goście w ciągu kilku dni zmuszani byli odpowiadać na setki prywat-nych i publicznych pytań do-tyczących sytuacji naszego kra-ju. Podstawowym pytaniem było: dokąd Polska zmierza? Nie jestesie — mówiono — jeste-scie krajem położonym w środ-ku Europy, to co się dzieje u was może mieć wpływ na sy-tuację na całym kontynencie.

W rozlicznych rozmowach, nie żądając interpretacji i wyjaśnień, proszono o jasne odpowiedzi: dia-czego ludzie strajkują, kiedy w sklepach pustki półki? Czy do strajków przybywa żywność? Czy dyskusje o wolności i demokracji są w stanie zastąpić produkcję? Dlaczego „Solidarność” jako związek zawodowy zajmuje się polityką? Czy wszyscy członkowie „Solidarności” to wrogowie socjalizmu?

Niemcy są narodem, który nie wstydzi się żadnej pracy. Wyniki w pracy są tu miarą wartości człowieka, dlatego nie mogą za-zumieć tego, że Polacy, chcąc żyć dostatnie, raz za razem ogłasza-ją strajki.

Młodzież niemiecka pracuje bar-dzo dużo, zarabia z obywateli jak i z chęci zarobienia na włas-ne wydatki. Normalne jest, że w ciągu pierwszego miesiąca szko-ła uczeń pracuje, żeby za zdo-bytą pensję przyjemnie spędzić drugą część wolnego od sajeć o-kresu.

Bezdomni studenci bezdomnej Akademii

Rozmowa z doc. WITALISEM RACZKIEWICZEM, kierownikiem Filii Akademii Muzycznej

W ostatnią sobotę odbyła się inauguracja roku akademickiego w Białostockiej Filii Akademii Muzycznej w Warszawie. Z tej okazji przeprowadziliśmy rozmowę z kierownikiem Filii, doc. Witalisem Raczkiewiczem.

— Z jakimi osiągnięciami i kłopotami, troskami Białostocka Filia Akademii Muzycznej wkracza w ósmy rok działalności. Rozpoczęliście pracę z opóźnieniem, dlaczego?

— Zacząć muszę nie od osiągnięć, a wła-snie od trosk. Tygodniowe opóźnienie spowodowane zostało ogromnymi trudnościami w zabezpieczeniu podstawowych dla uczelni spraw. W tym roku odmówiono nam jakichkolwiek miejsc w domach akademickich i po prostu nie mieliśmy gdzie położyć stude-ntów. Jest to problem dotąd rozwiązyany tyl-mo częściowo; studentom kursu stacjonarne-go udało się załatwić kwatery prywatne, na-miast nie wiemy, co będzie ze słuchaczami studiów wieczorowych, którzy korzystają z noclegu raz na tydzień lub raz na dwa tygodnie. Dotychczas korzystaliśmy z inter-natu Zespołu Placówek Kształcenia Arty-stycznego; obecnie jest on tak zapchany, że stało się to już niemożliwe.

— Brak własnego domu studenta lub za-gwarantowanych stałe miejsce w akademi-kach takich potentatów jak Politechnika Białostocka, to bardzo poważna groźba dla przyszłych losów Filii. Tym razem udało się z biedą problem rozwiązać, ale co będzie dalej?

— Ktoś mógłby zapytać: po co dom stu-denta uczelni, która w założeniu ma obsługi-wać potrzeby lokalne. Trzeba tu przypom-nieć, że Filia Białostocka powstała z dwóch powodów; była ona potrzebna tu na tej zie-mi, by zaspokajać owe lokalne zapotrzebo-wanie na kadry muzyków pedagogów; z drugiej wszakże strony utworzony tu kie-runek studiów — pedagogika instrumental-na — był jedynym tego typu w Polsce. Pozostałe osiem wyższych uczelni muzycznych na-stawione są na kształcenie muzyków wy-konawców. Kto zatem chciał kształcić się w kierunku pedagogiki instrumentalnej, musiał przyjechać do Białostoku. Przez Filię przewinęli się, bądź jeszcze tutaj studiują głównie mieszkancy regionu północno-wschodniego, ale także lubelskiego i war-szawskiego. Mielimy nawet studenta z wo-jewództwa toruńskiego.

— Książki swego czasu pogłoski, iż eg-zystencji Białostockiej Filii zagrozi rychłe utworzenie w Lublinie drugiej Filii dyspo-nującej własną siedzibą i wyposażeniem.

— Taki projekt rzeczywiście był, ale pro-gramowo lubelska filia miała być ograniczo-na li tylko do instrumentów smyczkowych.

— Z racji specjalizowania się od lat Lub-lina w wiolinistykę?

— Tak. Sprawa jednak z bardzo wielu powodów natury kadrowej, finansowej i lo-kalowej, upadła.

— Skoro jesteśmy już przy plotkach, to krąży dość powszechnie, zwłaszcza w okre-sach rekrutacji, opinie iż Filia jest swego rodzaju koleją ratunkową dla tych kan-dydatów z Warszawy, którzy nie dostali się na uczelnię macierzystą z braku miejsc. Ile w tym jest prawdy?

— Rzeczywiście pogłoski takie mogły mieć miejsce chociażby z tego powodu, że począt-kowo egzaminy wstępne odbywały się w Warszawie w tym samym dniu i przed tą samą komisją — rano do Akademii, po po-łudniu — do Filii. Pedagogzy Filii nie mogli współdecydować o przyjęciach, mogli tylko tym egzaminom przysyłać się. Z kolei nasi szanowni pedagodzy warszawscy nie bardzo jeszcze wiedzieli, jakie kryteria po-winny spełniać kandydaci na studia peda-gogiczne-instrumentalne. Z biegiem czasu ten model egzaminów uległ zmianom. Trwa-ło to jednak bardzo długo, bo dopiero w tym roku w egzaminach wstępnych na pedago-gikę instrumentalną uczestniczący w ko-misji nasi pedagodzy otrzymali prawo gło-su. Nie dotyczyło to jeszcze Wydziału Wy-chowania Muzycznego.

Dajmy nadzieję, chcemy aby egzaminy wstępne odbywały się w Białymstoku. Wła-snie dlatego, by nie być — jak nas jeszcze nazywają — przechowalnią bagażu, by zda-jący świadome wybierali Białystok i istnie-jącą tu specjalizację. Przypadki przenosze-nia się studentów z Filii do Warszawy są zresztą sporadyczne; ważą tu jedynie zda-żenia losowe, obiektywne. Innych przy-padków nie uwzględnialiśmy, ani kierow-nictwo Filii, ani sektorat.

— Umieszczenie w Białymstoku egza-minów wstępnych i dyplomowych jest chy-ba pierwszym krokiem, na razie jeszcze drobnym, w kierunku przyszłego usamo-dzielnienia Filii, bo taka perspektywa tkwi-la przecież w zamysle jej utworzenia. Jak dotąd jest to jedyna uczelnia w Białym-stoku, która nie ma własnego kąta?

— Dalszy rozwój Filii zagraża tyluż tej samej, co gościnności gospodarzom — Ze-spółowi Placówek Kształcenia Artystycznego; my już dusimy się i duszą się obie szkoły muzyczne I i II stopnia. A w przyszłym roku zamierzamy uruchomić niezależne już stacjonarne studia w zakresie pedagogiki instrumentalnej; w obecnej uciążliwej sy-tuacji jest to o tyle łatwe, że zajęcia odby-wać się będą przed południem, kiedy w szkołach I i II stopnia jest najluźniej. Przy życiu trzymam perspektywę przeniesienia się do pierwszego własnego budynku, który otrzymaliśmy od władz wojewódzkich. Mam nadzieję, że za trzy lata po zaspoko-paniu go do naszych specyficznych potrzeb, rok akademicki 1984/85 rozpoczniemy przy ulicy Kawalerskiej.

— Przed pięcioma laty w wywiadzie u-dzielił „Kontrastom” (nr 10/76) ówczes-ny rektor Państwowej Wyższej Szkoły Mu-zycznej (dzisiaj Akademii Muzycznej) w Warszawie prof. Tadeusz Maklakiewicz po-

wiedział: „Aby zabezpieczyć rozwój Filii — trzeba z wyprzedzeniem wielu lat, przygo-towywać kadry naukowo-dydaktyczną. Dla-tego chcieliśmy stworzyć w Białymstoku — na razie — ośrodek asystencki, osiedlić tu młodszych pracowników naukowych. Za trzy lata — zostaliby oni już adlunkami, za-lat pięć — osiem ewentualnie, samodzielny-mi pracownikami naukowo-dydaktycznymi. Posiadając taką kadry, Filia zaczęłaby żyć bardziej autonomicznie, już jako prawdzi-wa uczelnia muzyczna, wywierając — wspó-lnie z innymi placówkami artystycznymi, wpływ na kulturalne życie miasta, tworząc atmosferę, środowisko. Na razie obecność Filii w życiu kulturalnym Białostocznym jest niewielką”. Co zmieniło się przez te pięć lat?

— Mam nadzieję, iż w ciągu najbliż-szych trzech lat dzielących nas od wejścia do własnego obiektu, zmontujemy szkielet własnej kadry naukowo-dydaktycznej. Jeżeli spotkamy się z przychylnością macierzystej uczelni to ów przełomowy, jak nam się wy-daje, rok akademicki 1984/85 powinniśmy za-cząć z kilkoma, już własnymi samodzielnymi pracownikami nauki, zwłaszcza, że ulega obecnie odbudowie procedura przeprowadzania przewodu na docenta w wyższych uczelniach artystycznych.

Wpływ na życie kulturalne miasta i re-gionu wywiera Filia na razie w nieco inny sposób. Nasi absolwenci zatrudnieni w szko-łach muzycznych I i II stopnia wprowadzili dużo świeżości, dużo nowości; tak do pro-gramów nauczania jak i do metodyki.

Chcieliśmy także wychodzić na zew-nątrz uczelni. W ubiegłym roku przedstawi-limy Kuratorium propozycje organizowania koncertów szkolnych, których solistami by-liby studenci Wydziału Pedagogiki In-strumentalnej a prelegentami — słuchacze Wydziału Wychowania Muzycznego. Nie-stety, dotychczas nie otrzymaliśmy od-powiedzi. Chcemy nawiązać kontakty również z sąsiednimi województwami proponując takie koncerty, a oprócz tego stają opiekę nad szkołami muzycznymi niższych szczebli. Planujemy poza tym or-ganizowanie wspólnie z Wydziałem Kultury i Sztuki, Filharmonią i Państwową Wyższą Szkołą Teatralną cykłów koncertów pod ro-boczym tytułem „Spotkania ze sztuką”. Cho-dziłoby w nich o pokazanie, że sztuka to jest jedno wspólne drzewo, które ma wie-le gałęzi, a uczestnik tych spotkań żeby nie był jedynie słuchaczem; w takim „koncer-cie” obok muzyków będą występować akto-ry, pisarze, malarze, rzeźbiarze.

— Wydział wychowania muzycznego kształcąca całe rzese specjalistów, a jed-no-cześnie stan kultury muzycznej młodego społeczeństwa jest zastraszająco niski. Czy kształcimy tych pedagogów za mało, czy kształcimy ich niedobrze?

— Absolutnie tych wydziałów ucieka-je ze szkół ogólnokształcących, zwłaszcza, że jako dość wszechstronnie wykształceni — znajdują zatrudnienie w wielu instytucjach kulturalnych jako instruktorzy, dyrygenti zespołów muzycznych, prelegenci, redakto-ry czy też nauczyciele w szkołach i ogniskach muzycznych. Oświata nie proponuje konkurencyjnych warunków pracy, a co gor-ziej — nauczyciel wychowania muzycznego musi uzupełniać etat innymi przedmiotami.

— W szkołach pozostają zatem niespecja-liści...

— To są przykre sprawy; dawaj się rzec-zy po prostu przerażające. Nawet w War-szawie znam takie szkoły, gdzie na lekcjach wychowania muzycznego czyta się obowią-zkowe lektury z języka polskiego, a sam pro-ces wychowania muzycznego sprowadza się do nauczania na pamięć tekstów piosenek. Trudno się dziwić, że ciągle rosną pokole-nia głuchych.

— Filia spotykała się także z zarzutami, opiniami, iż program pedagogiki instrumen-talnej — to taka ułatwiona wersja wyższej szkoły dla tych, którzy muszą mieć wyższe wykształcenie muzyczne, ale nie bardzo po-trafia grać.

— Rzeczywiście, początkowo trafiali do nas różni kandydaci, tacy, co mieli prze-ważnie dwa lata i tacy, co nie grali (a uczyli tylko) pianina. Dla Programu trzeba było szalenie indywidualizować. Ludzie ci zrobili jednak ogromne postępy. Pedagog instru-mentalista to w równej mierze pedagog i wymaga się od niego przede wszystkim opanowania najnikniej tak specyficznej dziedziny wiedzy i sztuki, jaką jest nauczanie muzyki, jej rozumienia i wykonywania. Historia uczy, że wybitni artyści, „naturalczy-cy” z wrodzoną techniką, niekoniecznie byli dobrymi pedagogami; dla nich trudności nie istniały, nie mogli więc uczyć, jak je na-leży pokonywać. Jeżeli chodzi o umiejętności wykonawcze naszych absolwentów, to sy-tuacja wygląda obecnie inaczej i recitale dy-plomowe mogłyby odbywać się w War-szawie przy otwartej sali; uczelniany konkurs na najlepszego altowiolistę wygrał student Filii — to zaświadcza o poziomie instru-mentalnym naszych studentów i absolwentów.

— Czekamy zatem na ich występy w Białymstoku i okolicach a Panu życzymy po-mysłnego rozwiązywania trudnych proble-mów stojących przed Filią i dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiał: STANISŁAW OLEJNICZAK

REFLEKTOR

Nigdy nie uciekałem się do formy listów otwartych. Uważam bowiem, że nasza działalność w „Gazecie” jest — dzień w dzień — formą otwartego listu do szerokiej publiczności czytelników. Dziś jednak w wypadku wyrzucenia z partii członka Zarządu Głównego SDP — prezesa tego stowarzyszenia Stefana Bratkowskiego — musimy zaprezentować przeciwko takim działaniom, które zmierzają jednoznacznie do rozbiicia partii oraz wprowadzenia nas wyłącznie na drogę dyskusji między radykalnymi i dogmatycznymi wewnątrz naszej organizacji.

Nikom nie jest dziś potrzebne wyrzucenie z partii Stefana Bratkowskiego. Nikt nie chciałby, aby Stefan Bratkowski — będący symbolem porozumienia i pojednania — był poza PZPR.

Można mieć takie czy inne pretensje do form jego wypowiedzi, można mieć inny pogląd co do jego stosunku wobec najważniejszych problemów partii, przy najistotniejszych proble-

wszystkie działania i wypowiedzi, które jednoznacznie godzą w centralizm demokratyczny. Dlatego chcielibyśmy przede wszystkim widzieć sankcje przeciw tym, którzy godzą w tę jedność i dobre imię partii — godzą w linię wypracowaną po IX Zjeździe partii.

Niestety dzień w dzień widzimy dowody tolerancji a nawet wsparcia dla wszystkich tych, którzy dają do rozbiicia partii w imię interesów frakcyjnych, w imię interesów niezgodnych ze społecznym i narodowym poczuciem jedności. Dlatego też głęboko wierzymy, że decyzja jednego z zespołów Centralnej Komisji Kontroli Partijnej jest tylko próbą usunięcia z PZPR Stefana Bratkowskiego, jesteśmy też pewni, że stanowisko prezydium Centralnej Komisji Kontroli Partijnej będzie inne i przywróci naszej partii jedność prawdziwego dialogu wewnątrzpartijnego.

Nie zakładamy bowiem takiej sytuacji, w której partia nie chciałaby rozmawiać, dyskutować, i pytać o radę narodu i społeczeństwa. Tak więc, apelujemy do naszych czytelników, którzy doceniają intencje „Gazety Krakowskiej” aby rozważyli tryb i sposób wyrzucenia z partii Stefana Bratkowskiego. — Apelujemy o jednoznaczne wsparcie dla prezesa Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich — Stefana Bratkowskiego, by mógł zostać w szeregu polskiej partii robotniczej jako członek, który reprezentuje otwarty nurt myślenia i dyskusji — która nie może toczyć się w oderwaniu od dyskusji społecznej i narodowej. Jako zespół „Gazety Krakowskiej” jesteśmy jednoznacznie za przywróceniem Stefana Bratkowskiego do PZPR, próba odciecia tego człowieka i tworzenia od partii jest działaniem wyłącznie na korzyść tych, którzy uważają działalność PZPR za nieformalną i niezgodną z ambicjami narodu.

Takie działanie — jako zespół „Gazety Krakowskiej” — uważamy za działanie nie tylko przeciw społeczeństwu ale jako działalność partii i przeciwko próbie przecięcia dyskusji par-

List otwarty
Macieja Szumowskiego

mach personalnych kierownictwa; jego najszlachetniejsze intencje oraz postulaty konkretnych rozwiązań nie mogą być nigdy wykorzystywane w celach antypartyjnych czy też w celach rozbiicia naszej partii.

Nasz zniżył polityczny nakazuje abyśmy razem z nim i jednoznacznie protestowali przeciwko jakimkolwiek formom represji, stosowanym przez komisje kontroli.

Oczywiście rozumiem, że jego wypowiedzi mogą budzić dyskusje tak jak budzą sprzeciw wypowiedzi niektórych członków najwyższych władz skierowane przeciwko linii porozumienia — linii odnowy. Taki jest czas, w którym również w partii przyszła konieczność dyskusji.

Ja — redaktor naczelny „Gazety Krakowskiej” — członek PZPR w sposób jednoznaczny protestuję przeciwko takim formom przerywania dyskusji o polskiej partii, jej programie — jakie stosowano wobec Stefana Bratkowskiego. Wierzę głęboko, że wykluczenie z partii Stefana Bratkowskiego decyzją jednego z zespołów jest tylko wyrazem stanowiska paru anonimowych towarzyszy z Centralnej Komisji Kontroli Partijnej. Wierzę głęboko, że prezydium Centralnej Komisji Kontroli Partijnej odrzuci pierwszy wniosek i przywróci partii członka najlepszych intencji, jakim jest prezes Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Nie można od niego wymagać, aby w sytuacji trudnej nie tylko dla partii podejmował decyzje zgodne wyłącznie z jej linią, bowiem jest rzecznikiem środowisk dziennikarskich — również tych, które są poza partią; środowisk katolickich, bezpartyjnych oraz związanych z poglądami grup „Solidarności”. Byłoby nadużyciem jego władzy, gdyby kierował się w ramach działania Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich wyłącznie poleceniami PZPR.

Próba wyrzucenia Stefana Bratkowskiego z partii jest próbą prowokacyjnego rozbiicia jej jedności. Fakt ten ma miejsce w sytuacji gdy pomija się

Jeszcze raz powtarzam, że jako „Gazeta Krakowska” nigdy nie odwoływała się w formie listów otwartych czy teleksów do organizacji partyjnych, bowiem zawsze byliśmy pewni, że każdy numer „Krakowskiej” jest po prostu listem otwartym do czytelników.

Dziś jednak, w sytuacji zagrożenia linii porozumienia, dialogu i dyskusji musimy się odwołać do tej formy, która wykracza poza przyjęte konwencje dziennikarskiej formy wypowiedzi i zwrócić się do wszystkich członków partii, aby w obronie Stefana Bratkowskiego — prezesa Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, ujawnili swoje poglądy oraz racje merytoryczne, nie jest to bowiem sprawa, która ma sens rozgrywek taktycznych lecz sięga zasadniczo dyskusji merytorycznych i strategii naszej partii.

Kto będzie za Stefanem Bratkowskim niezależnie od jego poglądów — ten jest człowiekiem otwartym na myślenie o naszej partii, kto zaś jest przeciwko — będzie chciał eliminacji otwartego myślenia w dyskusji, będzie chciał nie chcą — za etasem konfrontacji. Etasem, który zmierza jednoznacznie do oderwania wewnętrzpartijnych dyskusji od dyskusji narodowej — od dyskusji ogólnospołecznej. Dlatego też jesteśmy w sposób jednoznaczny za tym sposobem, który zaprezentował Stefan Bratkowski — za sposobem otwartego myślenia — otwartej dyskusji — otwartego dialogu na temat naszej partii i wszelkich metod nawiązania kontaktu partii z myśleniem narodu i społeczeństwa.

Wypowiadamy się jednoznacznie za formułą tego dialogu, zapropioną przez Stefana Bratkowskiego, — przez Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich. Jesteśmy jednoznacznie przeciwko zrywaniu tego dialogu przez niektórych członków kierownictwa, którym do dziś wydaje się, że mają monopol na władzę i dialog z społeczeństwem. Będziemy zawsze z tymi członkami partii niezależnie od funkcji przez nich pełnionych, którzy chcą rozmawiać, chcą być z narodem.

Apelujemy aby nikt z członków partii nie pozwolił pochopnej decyzji wykluczenia Stefana Bratkowskiego za decyzję ostateczną. Wierzymy głęboko czemu dajemy wyraz raz jeszcze, że prezydium Centralnej Komisji Kontroli Partijnej powinno rozpatrzyć — sprawiedliwie i zgodnie z odczuciami społecznymi — sprawę Stefana Brat-

tyjnej, przeciwko tej próbie zanegowania otwartego stanowiska partii i jednoznacznie protestujemy jako zespół „Gazety Krakowskiej” — jako zespół tej gazety, której obiektywizm i wiarygodność były w ciągu roku powszechnie uznane zarówno w partii jak i w „Solidarności”. Nie możemy pozwolić aby ktoś z nas — dziennikarzy — za otwartość, szczerść, kontrowersyjność był wyrzucany z PZPR. Nasze ubolewanie jest tym większe, że Stefan Bratkowski decyzją jednego zespołu CKKP został wyrzucony z partii w przeddzień wyjazdu do Moskwy na obrady Międzynarodowej Organizacji Dziennikarskiej.

Ten akt pozbawienia go członkostwa partii wykracza dalej poza wewnętrzną dyskusję w ramach Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Ten akt wyrzucenia go poza nawias partii jest aktem, który sprzyja pogłębieniu i przekształceniu radykalnych grup w „Solidarności” i opozycji politycznej. Tam dziś jest największa radość.

W partii natomiast jest głęboki smutek i gruntuja się przekonania o niemożliwości myślenia o prawdziwej odnowie w partii i narodzie. My, jako zespół „Gazety Krakowskiej”, nie możemy pozwolić aby partia raz jeszcze była spychana na pozycję organizacji, która jest „nieformalna”. Nie możemy sprzyjać wszystkim tym, którzy dziś z aktu wyrzucenia Stefana Bratkowskiego czynią użytek polityczny i moralny.

Ze Stefanem Bratkowskim — jeśli będzie trzeba — będziemy dyskutować, ale Stefana Bratkowskiego jako zespół „Gazety Krakowskiej” będziemy popierać zawsze, choćby był w najtrudniejszej sytuacji.

Na taki szacunek, na taką szczerść zasługuje sobie bowiem — otwartością

i szczerością, swobodą intencji partyjnych, w drugiej zaś kolejności właściwym reprezentowaniem interesów Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

Cokolwiek można by z tego tekstu odczytać, stwierdzam jednoznacznie, że nigdy nie pogodzić się z pozbawieniem członkostwa PZPR Stefana Bratkowskiego.

Apeluję do was wszystkich, abyście nas poparli i byli ze Stefanem Bratkowskim.

MACIEJ SZUMOWSKI

„Gazeta Krakowska”
19 października br.

KRONIKA PAŹDZIERNIKOWA

Przedstawiamy Czytelnikom kronikę wydarzeń w Polsce od wiosny 1953 r. Wybrany zestaw dat może być pomocny w odtworzeniu głównej problematyki czasu przełomu październikowego 1956 r.

1953

7 marca — Uchwała Rady Państwa i Rady Ministrów; dla uczczenia pamięci J. W. Stalina (zmarł 5 marca) przemianować Katowice na Stalinogród, na placu przed Pałacem Kultury i Nauki w Warszawie wzniesie pomnik Józefa Stalina.

28 marca — VIII plenarne posiedzenie KC PZPR, poświęcone pamięci Józefa Stalina.

24 kwietnia — Uruchomienie największego obiektu w Nowej Hucie — odlewni żeliwa; liczba mieszkańców Nowej Huty zbliża się do 35 tys.

4 maja — Otwarcie opery w stolicy — w sali „Roma”.

18-24 maja — X mistrzostwa bokserskie Europy — w Warszawie; 5 złotych medali dla Polski.

17 lipca — List prymasa Polski, kard. Stefana Wyszyńskiego potępiający przejęcie „Tygodnika Powszechnego” przez „PAX” po usunięciu przez władze dołchowskiego kierownictwa z red. Jerzym Turowiczem.

21 lipca — Oddanie do użytku wytwórni filmów fabularnych we Wrocławiu.

22 lipca — Przekazanie warszawskiej Starówki mieszkańcom stolicy.

19 września — Pierwszy polski silnik do samochodu osobowego „M-20 Warszawa” w Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu.

26 września — Aresztowanie kardynała St. Wyszyńskiego.

29 września — Pierwszy elektrowóz — „Pafawag”.

29-30 października — IX Plenum KC PZPR; zapowiedź zwrotu w polityce gospodarczej (dysproporcje, słabe tempo rozwoju rolnictwa, przyspieszenie wzrostu stopy życiowej).

14 listopada — Częściowa obniżka cen artykułów spożywczych i przemysłowych, cen w gastronomii oraz usług.

17 listopada — Złożenie ślubowania przez Episkopat na wierność Polsce Ludowej.

1954

10-17 marca — II Zjazd PZPR; decyzje gospodarcze — m.in. korekta do Planu 6-letniego, przesunięcie nakładów inwestycyjnych; Bolesław Bierut — I sekretarzem.

18 marca — Oddzielenie funkcji przywódcy partii od szefa rządu: Józef Cyrankiewicz — premierem, pierwszy wicepremierzy: Hilary Minc i Zenon Nowak.

29 kwietnia — Kolejna uchwała o obniżce cen.

3-11 czerwca — VI Zjazd Związku Literatów Polskich. Leon Kruczkowski przez Związków każda twórczość o humanistycznej ideologii mieści się w formie realizmu socjalistycznego.

16 czerwca — Wznowienie współpracy PRL z UNESCO (zwanie współpracy w 1949 r.).

20 lipca — Uruchomienie huty aluminium (pierwszej w kraju) w Skawinie.

21 lipca — Pierwszy wielki piec w Hucie im. Lenina.

31 lipca — Wkładka kulturalno-literacka „Sztandar Młodych” — „Przedpole” — stanie się trybuną wystąpień młodych gniewnych, a co najmniej niepokojnych.

Wrzesień — Zbiórowy protest w ZISPO (Cegielski) w Poznaniu; postulat wzrostu płac i sprawiedliwego rozdziału mieszkań.

Wrzesień — Docierają do Polski za pośrednictwem rozgłośni „Wolna Europa” audycje Józefa Świątły, wicedyrektora Departamentu X w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego, który uciekł z kraju.

Listopad — Narada centralnego aktywu PZPR; po raz pierwszy — ostra i dość masowa krytyka kierownictwa; kierownictwo partijne znalazło się w izolacji od szerokiego aktywu.

20 listopada — Otwarcie Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie.

7 grudnia — Rozwiązanie Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego i utworzenie na jego miejsce Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego (przewodniczący — Władysław Dworakowski) oraz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (minister — Władysław Wicha). Dotychczasowy minister BP, Stanisław Radkiewicz mianowany ministrem FG.

1955

21-24 stycznia — III Plenum KC PZPR. Uchwały: „W sprawie pełnego przestrzegania leninowskich zasad życia partyjnego i kolegiatności kierownictwa oraz przezwyciężenia biurokratycznych wypaczeń w pracy partii i w aparacie państwowym”; „W sprawie pracy organów bezpieczeństwa publicznego oraz wzmożenia kontroli partii nad działalnością tych organów”; „W sprawie planu gospodarczego w 1955 r.”; Władysław Matwin i Jerzy Morawski — nowymi sekretarzami KC.

21 lutego — Informacja o odkryciu złóż siarki w okolicy Tarnobrzega i rud żelaza w Łęczysku.

Luty — W „Twórczości” — nowela Marii Dąbrowskiej „Na wsi wesoło”.

9 marca — Zakończenie druku polskiego wydania (PIW) „Odwilży”. I. E. Renburga.

Marzec — Rozpoczęcie działalności Klubu Krzywego Koła i innych klubów inteligencji.

22 kwietnia — Obniżka cen niektórych artykułów spożywczych i przemysłowych.

Kwiecień — List Sekretariatu KC PZPR w sprawie sytuacji („o nieprawidłowościach”) w środowiskach twórczych i społeczno-kulturalnych.

11-14 maja — Podpisanie w Warszawie przez kraje socjalistyczne Układu o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy; utworzenie Zjednoczonego Dowództwa Sił Zbrojnych.

12 czerwca — Dekret Rady Państwa o definitywnym uregulowaniu praw własności do ziemi, nadanej dzieł reformie rolnej i osadnictwu na ziemiach zachodnich i północnych.

16-21 czerwca — Strajki ostrzegawcze w ZISPO (Cegielski) w Poznaniu.

21 lipca — Przekazanie przez rząd ZSRR społeczeństwu polskiemu Pałacu Kultury i Nauki.

Lipiec — Wystawa plastyki w Arsenale, w stolicy.

31 lipca — 14 sierpnia — V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Warszawie.

21 sierpnia — „Pamięć dla dorosłych” Adama Ważyka opublikowała „Nowa Kultura”; represyjne usunięcie redaktora naczelnego, Pawła Hofmana.

3 września — Uchwała rządu o zmniejszeniu liczebności sił zbrojnych o 47 tys. żołnierzy i oficerów.

4 września — „Po prostu” zmienia podtytuł z pisma studentów na: „pismo studentów i młodej inteligencji”.

8 września — Powrót do kraju Hugona Hankego, premiera tzw. rządu emigracyjnego.

18 października — Powołanie Towarzystwa Łączności z Polonią zagraniczną „Polonia”.

18 października — Uruchomienie kombinatu bawełnianego w Fastach.

27 października — Przewieżenie kard. Wyszyńskiego z miejsca odosobnienia w Łaskach do klasztoru u Komatczy.

18 listopada — Stocznia gdańska: wodowanie pierwszego polskiego statku, „Marcelego Nowotki” — o tonażu ponad 10 tys. ton.

3 grudnia — Otwarcie Teatru Ludowego w Nowej Hucie.

Grudzień — Narada centralnego aktywu ideologicznego w sprawie sytuacji na froncie ideologicznym i kulturalnym.

1956

Styczeń — Dyskusja wokół „Obrony Grenady” Kazimierza Brandysa.

14-25 lutego — Delegacja PZPR z Bolesławem Bierutem uczestniczy w obradach XX Zjazdu KPZR w Moskwie.

19 lutego — Oświadczenie 5 partii komunistycznych (KPZR, PZPR, wlo-skiej, bułgarskiej i fińskiej) uznając niedopuszczalność rozwiązania KPP przez III Międzynarodówkę w 1938 r. i rehabilitację przywódców KPP.

11 marca — „Naprzeciw ludziom z AK” — artykuł w „Po prostu”.

12 marca — Zmarł w Moskwie Bolesław Bierut (64 l.), I sekretarz KC PZPR.

20 marca — VI Plenum KC PZPR — wybór Edwarda Ochaba na stanowisko I sekretarza.

30 marca — Edmund Paździśkowski mianowany przewodniczącym Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego.

1 kwietnia — „My z AK” — artykuł w „Nowej Kulturze”.

15 kwietnia — „W sprawie byłych AK-owców”, artykuł w „Trybunie Ludu”.

17 kwietnia — Rozwiązanie Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych, którego współzałożycielem i członkiem była PZPR.

19-27 kwietnia — Rekonstrukcja Rady Ministrów. M.in. odwołany z rządu Stanisław Radkiewicz. Odwołano prokuratorów: generalnego — Stefana Kalinowskiego i naczelnego wojskowego — Stanisława Żaraka-Zaraskowskiego.

23 kwietnia — Aresztowanie gen. Romualda Romkowskiego i płk. Anatola Fejgina — byłych promientów Ministerstwa Bezpieczeństwa.

Kwiecień — W Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu — postulat utworzenia Rad Robotniczych.

27 kwietnia — Uchwała Sejmu o amnestii (dotyczy 5847 skazanych) za przestępstwa polityczne przeciw PRL 1963 skazanych za winy przedwojenne).

28 kwietnia — Uchylenie wyroków na generałów Stanisława Tatara, Jerzego Kirchmayera i Stefana Mossora.

1 maja — W Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie otwarto Ośrodek Telewizyjny.

4 maja — Jakub Berman odwołany ze stanowiska wiceprezesa Rady Ministrów.

26-28 maja — II Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej.

30 maja — Podwyżka płac górników węglowych.

3 czerwca — Podwyżka płac portowców.

13 czerwca — powołanie do rządu (po czterech latach absencji) przedstawiciela Stronnictwa Demokratycznego (Jan Rabanowski — minister Łączności).

14 czerwca — Powrót do kraju z emigracji znanego pisarza, byłego premiera tzw. rządu londyńskiego, Stanisława Cate-Mackiewicza.

26 czerwca — Zarządzenie w sprawie udzielania kredytów indywidualnych gospodarstwom rolnym.

28-29 czerwca — Bunt robotniczy i rozruchy w Poznaniu.

28-30 czerwca — Pobyt w Polsce sekretarza generalnego ONZ, Dag Hammarskjölda.

7 lipca — Podwyżka cen.

18-28 lipca — VII Plenum KC PZPR; wezwanie zagranicznych działaczy partii na III sesję ogólnopartyjną i gospodarczą, wyniki planu 6-letniego i założenia planu 5-letniego 1956-1960; uznanie bezpodstawności zarzutów — wysuniętych w 1949 r. — wobec Władysława Gomułki, Zenona Kłiszki, Mariana Sychalskiego, jako głównych reprezentantów odchyleń prawicowo-nacjonalistycznego; odwołanie Jakuba Bermana z Biura Politycznego; uchwała o zwolnieniu III Zjazdu PZPR na marzec 1957 r.

4 sierpnia — Dekret Rady Państwa o zniesieniu obowiązkowych dostaw mleka (od 1.1.1957 r.).

19 sierpnia — Uchwała rządu o ponownym zmniejszeniu składu liczebności armii o 50 tys.

20-22 sierpnia — Plenum Centralnej Rady Związków Zawodowych zatwierdza projekt ustawy o uprawnieniach rad zakładowych.

5-11 września — Dyskusja w Sejmie m.in. na temat procesu demokratyzacji.

18 września — Radziecki kredyt dla Polski: 100 mln rubli w złocie i towarach.

27 września — Rozpoczęcie w Poznaniu procesów ludzi obwinionych o przestępstwa w wypadkach czerwcowych.

10-21 października — I Międzynarodowy Festiwal Muzyki Współczesnej „Warszawska Jesień”.

18-20 października — IV Plenum Naczelnego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego; zmiany we władzach: Stefan Ignar — prezesem.

19-21 października — VIII Plenum KC PZPR; dokooptowanie Władysława Gomułki oraz Z. Kłiszki, M. Sychalskiego, I. Logi-Sowińskiego do składu KC; rozmowy Biura Politycznego oraz W. Gomułki z przybyłą radziecką delegacją partyjną na temat węglowych problemów w stosunkach między PRL a ZSRR oraz między PZPR a KPZR; uchwała KC opowiada się za głęboką demokratyzacją życia politycznego i powrotem w życie partyjnym i państwowym do leninowskich norm i zasad organizacyjnych. Wybór Władysława Gomułki na I sekretarza KC PZPR.

Opr. MARIAN TURSKI

„Polityka”, 15 października br.

POZIOMO: 2) nałogowy pijak, 5) kamień osobowy, 9) potrzebne podejrzaniem, 10) kuzynka szczygla, 11) na tej samej stronie, 14) pozujesz do niego, 15) tworzy dzieła sztuki, 16) farba żółta lub brunatna, 18) Disneyowski Donald, 21) dawniejsza ozdoba kapelusza damskiego, 25) bufor, 26) bije, 27) głuchy odgłos uderzenia, 28) przeciwieństwo niepodległości, 31) kamień, kolega, 34) antypatia, 37) próżno szukać go w polu, 40) pospolity pajak, 42) odpowiedź na zarzuty, 44) przepowiednia przyszłości, 45) glob ziemski, 46) powtarza się w wyrazach pokrewnych, 47) zwierzę, w którym można siedzieć, 48) marka polskich samochodów.

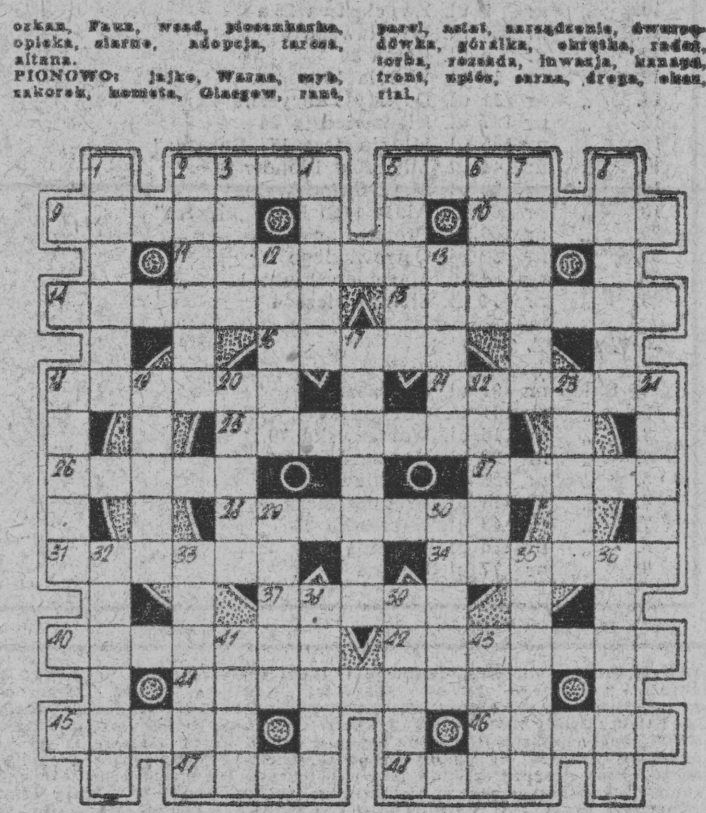
PIONOWO: 1) ryba — epitet, 2) na bezce, 3) cztery kąty i... płyty, 4) garda lub ryba, 5) imię Wilde'a, 6) główny składnik powietrza, 7) jeden z głównych rodzajów literatury, 8) nadmorska przesada, 12) zatkoma morska charakterystyczna dla Skandynawii, 13) se-dno łaki, 17) praca ponad siły, 18) kawałek czegoś jadłanego, 19) blyszczący metal odporny na czynniki chemiczne.

20) przewlekły niezbyt nios, 22) kompres, 23) kojarzy się z Aladynem, 24) dychawica, 29) niskowęgłowa stal stopowa, 30) włoska gwiazda filmowa, 32) przedłuża żywot książkę, 33) mokry sportowiec, 35) ciasto zwinięte w rulon, 36) fa-le radiowe o długości zawartej w określonych granicach, 38) obraz cerkiewny, 39) część grzyba, 41) zaskali górale, 43) pomost do sumowania statków.

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesła prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zamieścić: „Krzyżówka z nr 212”.

NAGRODY
Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 202 z 9 października br. nagrody książkowe wylosowali: HALINA WOJCIEK z Grajewa, JANINA KARPOWICZ z Ełku, EMILIA DOMURAD z Nawidów, STANISŁAW RUTKOWSKA z Suwałk oraz KAZIMIERZ ZENKIEWICZ z Białogostku.

POZIOMO: „Jowisz”, ciepła, sa-rosia, język, andrut, nabożeń-stwo, ogar, ulot, Erato, przadka, owczarz, dur, glazura, biedota.



FF-felieton faktu

Kontrola w Czeremsku stwierdziła nocne zniknięcie ze spożywczego sklepu 200 butelek wódki, mięsnych konserw, herbacianki, bułgarskich soków i innych artykułów. Personel sklepu w defenzywie oskarżył kontrolerów na posterunku MO, że dokonali kontroli bez białych fartuchów, po czym kontrolerszy stanęli przed kolegium. Urzędnika tegoż jeszcze przed ogłoszeniem wyroku wypisała kontrolerom formularz grzywny na 5.000 zł, ale wzburzenie miejscowej ludności było na tyle duże, że w kinie, gdzie odbywała się „pokazówka” przeciw kontrolerom, ogłoszono jednak wyrok ulewiniający. W zamieszaniu zapomniano jednak ukarać personel sklepu, który w przepiślowych fartuchach posadził by 200 butelek z zakaską.

„Dziennik Ludowy” informuje, że na ostatnim spędzie w Turonie Kościelnej kolo Białogostku zakupiono jednego tużnika. „Dziennik” dodaje, że uzysk z poprzednich spędów był jeszcze mniejszy.

Z transportu dziewięciu wagonów ziemniaków wysłanych z woj. białostockiego na Śląsk, osem jest już z powrotem. Ziemniaki szczerze zapakowane do węglarek zaparkowały się, a tego górnik nie zje nawet w wolną sobotę.

Henryk G. wicedyrektor i Adam D. pracownik transportu z białostockiej Fabryki Dywanów „Agnella” przywieźli

sobie: pierwszy 18 dywanów na sumę 270 tys. zł, drugi — 6 sztuk na sumę 50 tys. zł. „Agnella” nie pracuje jeszcze na tzw. pełnym rozruchu.

Inspektorzy PIH badając jakość produkcji w Białostockiej Hucie Szkła Gospodarczego zakwestionowali wszystkie badane partie wyrobów szklanych, co daje w sumie 40 tys. sztuk buble, czyli 667 tys. zł do tyłu w samym secie.

W białostockim PSK obok lekarzy, pielęgniarek, siostry etc. zatrudnieni są nauczyciele, którzy uczą dzieci przymuszone chorobą do dłuższego pobytu w szpitalu. W Dniu Nauczyciela w przyszpitalnym bufecie sprzedawano kielbasę lekarzom, pielęgniarkom, siostrze etc. tylko nie nauczycielom. Lokalni dywcydenci od kielbas najwiedźniej uważają, że jak kto ma Święto to mu gozdzik wystarczy.

W gminie Wysokie Mazowieckie coś porwa chudobę. W Borku powstała dziewięć owiec, ściąganych z nich skóre, baraninę pozostawiając na polu W Rębiszach Studzińskich porwało krowę, zabierając mięso, a zostawiając skóre. Wierprowiny w ramach sojuszu miasta